

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 1 (898)

6 STYCZNIA 1974 R.

CENA 2 ZŁ

W numerze:

- Polskie prace naukowe o Polskim Narodowym Kościele Katolickim
- Epifania
- Nasze polskie koledy



KRAJ

ŚWIAT

— W niedzielę dnia 8 grudnia odbyły się wybory do rad narodowych. Mimo wyjątkowo niekorzystnej aury, wybory charakteryzowały się wysoką frekwencją. Cały naród zmanifestował swoje gorące poparcie dla programu Frontu Jedności Narodu, dla Polski gospodarnych miast i wsi, dynamicznego rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

— Biuro Polityczne KC PZPR rozpatrzyło rządowy program poprawy zaopatrzenia rynku i utrzymania równowagi pieniężno-kredytowej. W Programie wytyczono kierunki działania na lata 1974—75.

— Jeden miliard dwieście milionów złotych dewizowych przyniosła w 1972 r. sprzedaż wyrobów przemysłu chemicznego na rynkach zagranicznych. Oblicza się, że wartość eksportu w roku 1975 wyniesie 2,2 miliarda. Najbardziej opłaca się wywóz farmaceutyków, barwników i kosmetyków.

— Sekretarz Generalny Włoskiej Partii Komunistycznej, E. Berlinguer, przeprowadził rozmowy z E. Gierkiem i innymi członkami kierownictwa KC PZPR. Po zakończeniu wizyty opublikowano wspólny komunikat.

— Główny Urząd Cel wprowadził od 1 grudnia uproszczenie postępowania przy nadawaniu przesyłek za granicę. Przesyłki przyjmować się będzie w solidnym opakowaniu z deklaracją celną zawierającą wyszczególnienie ich zawartości. Cła będzie pobierane na miejscu. Zwiększona liczba urzędów pocztowych uprawnionych do przyjmowania przesyłek z 266 do 388.

— Ambasador Szwecji w Chile i czterej pracownicy ambasady zostali poturbowani przez żołnierzy którzy uprowadzili 31-letnią obywatelkę urugwajską, szukającą azylu w ambasadzie kubańskiej. Oczasu zerwania stosunków w Chile ambasada kubańska znajduje się pod opieką Szwecji.

— Senat Amerykański zaaprobował kandydaturę Geralda Forda na stanowisko wiceprezydenta. Przewiduje się, że Izba Reprezentantów nie będzie stawiała przeszkód.

— Egipt zwrócił się do EWG o sprzedaż 451 tys. ton pszenicy, podobnie jak w roku ubiegłym. Krok ten postawił kraje EWG w trudnej sytuacji, z powodu ograniczeń paliwowych stosowanych zwłaszcza wobec Holandii. Jak pisał prasa amerykańska — gdyby kraje EWG odmówiły — naraziłby wówczas swoje stosunki z Egiptem, które jak wiadomo nie są najlepsze. Natomiast zgoda na sprzedaż pszenicy może stać się powodem oddalenia się od identów wspólnoty i pogorszenia stosunków z Holandią.

— Po XII Zjeździe Komunistycznej Partii Japonii, tamtejsza prasa podkreśla, że umocniła się pozycja obecnego kierownictwa partii z Kenji Miyamoto, przewodniczącym Prezydium KC KPJ na czele. Partia ta ma dziś duży wpływ na młodzię japońską.

Rzadko kiedy nowy rok rozpoczyna się od podobnych rewelacji. Tym razem — jest to istotnie rewelacja na dużą skalę: powstanie nowego państwa. „Wysoko w górach kraju Papuiasów — jak pisze „Życie Warszawy” — naczelnik jednego z plemion przynagla swoich pobratymców do jak najszybszego ukończenia budowy ogrodzenia wokół lokalnego terytorium o powierzchni 20 km. W swej prostocie ducha wierzy on, że owa przegroda powstrzyma niepożądaną dla niego rzecz zwaną polityczną wolnością”. Perspektywa politycznej wolności zaświtała w momencie, kiedy rząd Gougha Withlana zobowiązał się przyznać Papui autonomię w grudniu 1973 r., a w połowie bieżącego roku — niepodległość. Zaznaczyć należy, iż Papua staje się niezależnym państwem w sytuacji, gdy niektórzy jej mieszkańcy po raz pierwszy zobaczyli białego człowieka dopiero w ubiegłym roku, a zwyczajnie niektórych plemion przypominają epokę kamienia łupanego. Jak stwierdził premier rządu australijskiego — Australia chce się w ten sposób uwolnić od atrybutów imperialistycznych. Wydaje się, że jest to znacznie łatwiejsze, niż uwolnienie się przez nowo powstałe państwo od atrybutów skrajnego zacofania. Jednak pierwszy krok w tę stronę został już zrobiony...

Zawsze początek roku niesie z sobą oprócz nowości także sporo optymizmu. Z tej pozycji lepiej widać dobre perspektywy. U nas w kraju rok ten rozpoczynają „pierwsze kroki” nowo wybrani radni, którzy — jak świadczy o tym liczne przytaczane przez prasę przykłady — rozpoczynają swą działalność z dużą dozą energii połączonej z dobrą wolą i coraz praktyczniejszymi rozporządzeniami dotyczącymi wszelkich dziedzin naszego życia. Wszystko zresztą wskazuje na to, że nowy rok 1974 przyniesie nam wszystkim wiele korzystnych zmian i to nie tylko w takich dziedzinach, jak budownictwo mieszkaniowe, handel, usługi — co z całą pewnością ma znaczenie niebagatelne, ale także w wielu innych. Przykładem służyć tu może program planowanej reorganizacji w resorcie Zdrowia i Opieki Społecznej. W wywiadzie, ministra Zdrowia i Opieki Społecznej prof. dra Mariana Śliwińskiego opublikowanym na łamach „Polityki” zawarte są między innymi takie stwierdzenia:

„W gabinecie lekarza podstawowego kształtuje się opinia o całości służby zdrowia. Co więcej — dla milionów ludzi funkcjonowanie służby zdrowia jest miernikiem sprawności państwa. Chcieliśmy, aby na pierwszej linii ustawić ludzi o wysokich kwalifikacjach fachowych i wzbudzających zaufanie pacjentów. Dlatego tym właśnie lekarzom zdecydowaliśmy się dać wysokie uposażenie. Jest to już realizowane o ile idzie o personel medyczny na wsi i lekarzy przemysłowych. W kolejności będzie to stosowane w stosunku do rejonowych lekarzy w miastach, do stomatologów. Warunkiem jest dobra praca, należyty stosunek do obowiązków i pacjenta”.

Sprawy związane z resortem Zdrowia i Opieki Społecznej poruszamy nie bez powodu — wiadomo, bowiem, że troska o zdrowie obywatela jest wykładnikiem panujących w danym kraju stosunków, a także daje pozytywne lub negatywne świadectwo o jego ekonomicznej stabilności.

„Uplywające trzylecie — jak pisze W. Giełżyński w 49 numerze „Polityki” — przyniosło nam nie tylko taki wzrost realnych zarobków, jaki był przewidziany na całą pięcioletkę, ale i satysfakcję wyrównania tempa z państwami, których wskaźniki wzrostu przyprawiały nas poprzednio o zrozumiałe frustracje. Skalę tej metamorfozy wyraźniej widać z zewnątrz: obserwatorzy zagraniczni (...) zaczynają pisać o „polskim cudzie gospodarczym”.

Można tylko do tych słów dodać jeszcze: w tym roku — tak jak i w poprzednich — wszystko od nas zależy, od naszej pracy, rzetelności, gospodarności. Przestały się nareszcie liczyć w odniesieniu do rozmaitych niepowodzeń „przyczyny obiektywne”. Pierwszy krok został zrobiony.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92 wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półroczy-

nie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Lekcja

Z LISTU ŚW. PAWEŁA APOSTOŁA
DO EFEZJAN
(3, 1—12)

Bracia! Ja Paweł, więzień Chrystusa Jezusa dla was, pogan... bo przecież słyszeliście o udzieleniu przez Boga łaski danej mi dla was, że mianowicie przez objawienie oznajmiona mi została ta tajemnica, jaką pokrótce przedtem opisałem. Dlatego czytając (te słowa) możecie się przekonać o moim zrozumieniu tajemnicy Chrystusa. Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętego Jego apostołom i prorokom, to znaczy że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię. Jej sługa stałem się z daru łaski udzielonej mi przez Boga na skutek działania Jego polegi. Mnie, zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych, została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyc na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy. Przez to teraz wielozaka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna Zwierchnościom i Władcom na wyżynach niebieskich — zgodnie z planem wieków, jaki powziął (Bóg) w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W Nim mamy śmiały przystęp (do Ojca) z ufnością dzięki wierze w Niego.



JEZUS NASZĄ BEZCENNA WARTOŚCIĄ

Teologia w oparciu o Objawienie Boże uczy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. Boska i ludzka natura Chrystusa Pana są złączone w jednej osobie. Jest to fundamentalna prawda chrześcijaństwa. Zbawiciel jako człowiek posiada wszystkie właściwości natury ludzkiej. Nic co ludzkie nie jest mu obce oprócz grzechu (Jan 8, 46). Ucieczka Jezusa, Jego Matki i św. Józefa do Egiptu, Jego rozliczne trudy i śmierć na krzyżu — to wszystko wycierpiał Jezus jako człowiek. Bóstwo Chrystusa było przesłonięte Jego człowieczeństwem, ale i ono ukazuje się wyraźnie podczas publicznej działalności, zwłaszcza wówczas, kiedy Chrystus na potwierdzenie swojego boskiego posłannictwa czyni cuda.

W ciągu wieków było wielu naśladowców Heroda, którzy chcieli Chrystusa uśmiercić, między innymi przez zaprzeczanie Jego realnego, historycznego istnienia. Na łamach wielu pism ukazywały się cykle artykułów usiłujące udowodnić, że żadne współczesne Chrystusowi źródła pozabiblijne nic nie wspominają o Jego osobie. Nie miejsce tu na ocenę takich starożytnych autorów, jak Tacyt, Swetoniusz, Pliniusz czy sławny Józef Flawiusz, nie miejsce na polemikę z tymi, co podważają historyczność osoby Jezusa Chrystusa. Dla nas, wierzących, miarodajnym i autorytatywnym źródłem mówiącym o życiu Zbawiciela i Jego działalności są Księgi Nowego Testamentu, których autentyczności nie sposób podważyć.

Tego, kto nie chce wierzyć Ewangeliom, pytamy: kto sprawił, że ówczesny świat stał się chrześcijańskim? Każda idea przecież musi mieć swego twórcę. Czyżby chrześcijaństwo nie miało swego założyciela?

Idźmy dalej w naszym rozważaniu i szukajmy kolejnych argumentów. Wiemy, że w początkowej fazie przynależność do chrześcijaństwa kosztowała bardzo wiele. Pierwsi chrześcijanie przynależność do Chrystusa okupowali męczeństwem, a bardzo często własnym życiem. Kto odda własne życie za utopię? Krew naszych braci w Chrystusie łała się obficie nie dla fantazji albo religijnego obłędu, ale za wyznawanie historycznego Chrystusa i Jego Bóstwa.

To prawda, o czym piszą niektórzy autorzy, że Ewangelie powstały pół wieku po śmierci Chrystusa, ale obecnej miary nie można przykładać do tamtych czasów i specyficznych warunków, w jakich powstawały pierwsze gminy chrześcijańskie. Apostołowie wypełniali wiernie dany im przez Chrystusa nakaz głoszenia Ewangelii, a dopiero później spisali Jego naukę bądź to dla utrwalenia prawd, które głosili, bądź też spowodowani innymi okolicznościami. Żywe zatem słowo, które bardzo dobrze zapadało w pamięci ludzi Wschodu, było wcześniejsze od pisanego a jedno i drugie (tradycja i Pismo św.) stanowi w Kościele jednako ważne źródło Objawienia.

Zarzut oszustwa nie mogli podnieść przeciwko Chrystusowi nawet najwięksi Jego wrogowie. Nawet oni nazywali Go prawdziwym. Nauka głoszona przez Jezusa była całkiem nowa, niewygodna dla władców tego świata, toteż przeciwko niej powstało wielu, zwalczając ją na śmierć i życie. Wszystkie jednak wysiłki wrogów Chrystusa na nic się nie zdały, przeszły do historii. Chrystus trwa na wieki, jest wiecznie żywy, a Jego nauka po dziś dzień zniewala umysły ludzkie do uznania Go początkiem i końcem wszechrzeczy. Zarówno prości jak geniusze, biedni i możni tego świata przychodzą do Jezusa i Jemu powierzają swój los. Spełniają się prorocze słowa psalmu mesjańskiego, cytowane ongiś przez Zbawiciela: „Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał kamieniem węgielnym. Od Pana się to stało i jest dziwne w oczach naszych” (Mt. 21, 42).

Kamieniem węgielnym, opoką, na której zbudowany jest Kościół święty, jest Jezus Chrystus — prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, narodzony w historycznym czasie w Betlejem, a trwający bez początku i końca. Jemu to przyszli pokłonić się Mędrcy ze Wschodu, reprezentujący cały świat pogański. Minęły wieki, a my ich śladem znów przychodzimy do Jezusa, uznając w Nim Boga i człowieka. On jest naszą bezcenną wartością. Jemu cześć i chwała na wieki.

Ks. JERZY SZOTMILLER

Ewangelia

WEDŁUG ŚW. MATEUSZA
(2, 1—12)

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, o Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jeruzolimy i pytali: Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon. Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jeruzolima. Zehrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: W Betlejem Judykim, bo tak napisał prorok:

A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsza spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego. Izraela.

Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecie, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać mu pokłon. Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecie. Gdy ujrzelł gwiazdę, bardzo się uradował. Wszedł do domu i zobaczył Dziecie z Matką Jego, Maryją: upadł na twarz i oddał pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny.

Dzieciństwo Jezusa



Najważniejszym, prawie jedynym i podstawowym źródłem informacji o życiu i działalności Jezusa Chrystusa na ziemi są cztery Ewangelie. Ewangelie nie są kroniką życia Chrystusa na ziemi, ale katechezą o Nim. Można jednak na podstawie wiadomości przekazanych nam przez Ewangelistów odtworzyć chronologię wydarzeń z życia Jezusa Chrystusa. Chronologię tę rozpoczyna głęboka w swej wymowie teologicznej scena Zwiastowania opisana przez św. Łukasza (1, 26—38). „W szóstym miesiącu anioł Gabriel został posłany przez Boga do miasta w Galilei, które nosi nazwę Nazaret, do dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; dziewica miała na imię Maryja”. Posłaniec nieba zwiastował Maryi, iż za sprawą Ducha Świętego pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Jezus, co znaczy tyle co Zbawiciel. Kiedy anioł nawiedził Maryję, ta miała około 15 lat. Na wiadomość, przekazaną jej przez anioła, że i jej krewna Elżbieta będzie miała dziecko, opuszcza Nazaret i spieszy do niej, by nie tylko jej powinnować, ale i podzielić się własną radością macierzyństwa. U Elżbiety pozostała trzy miesiące, tzn. do czasu narodzenia się św. Jana Chrzciciela. Kiedy powróciła do Nazaretu, najbliżsi sąsiedzi mogli już zauważyć, że Maryja jest w stanie błogosławionym. Nikogo to zapewne nie dziwiło, gdyż była już zaręczona z Józefem, co według prawa dawało prawo do pojęcia małżeńskiego. W tym właśnie czasie „wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie” (Lk. 2, 1). Spis ludności w Palestynie odbywał się według rodów, czyli według miejsc, skąd one się wywodziły. Józef pochodził z rodu Dawida. Miastem tego rodu było Betlejem. Tam też udaje się Józef wraz z Maryją, „aby się zapisać z poślubioną sobie

Maryją, będącą w stanie odmiennym” (Lk. 2, 5). Z relacji przekazanej nam przez św. Łukasza wynika, że Józef i Maryja byli w Betlejem pierwszy raz. Nie mieli też tu nikogo ze znajomych. Z powodu dużego napływu ludności do Betlejemu, trudno było znaleźć nocleg i odpowiednie miejsce dla Maryi, której czas rozwiązania był już bliski. Józef i Maryja udają się więc poza miasto, by szukać schronienia w jakiejś grocie, których w okolicy było dosyć dużo. W jednej z nich przychodzą na świat Jezus. Jego narodzeniu towarzyszą niezwykle rzadkie rzeczy. Oto anioł zjawia się pasterzom, którzy w tej okolicy paśli swe trzody i zwiastuje im „radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się sam Zbawiciel, czyli Mesjasz — Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Lk. 2, 10—14).

Po upływie ośmiu dni, zgodnie z przepisami prawa Mojżeszowego, odbyło się obrzezanie dzieciątka i nadanie mu imienia JEZUS. Imię to zostało wcześniej podane przez anioła Maryi w chwili zwiastowania (Lk. 1, 31) oraz Józefowi we śnie (Mt. 1, 23).

Narodzenie syna pierworodnego nakładało na rodziców obowiązek ofiarowania go w świątyni. Na pamiątkę ocalenia pierworodnych Izraela z rąk śmierci, kiedy to za czasów Mojżesza w Egipcie wyginęli pierworodni synowie pogan (zob. Wyjśc. 11—12), każdy pierworodny syn żydowski był uważany za własność Jahwe i po jego narodzeniu trzeba było go „wykupić”. Składało się wtedy na ofiarę w świątyni pięć syków. Dla św. Józefa była to suma znaczna, gdyż równała się 20 dniom pracy przeciętnego pracownika. Oprócz tego matka narodzonego syna miała obowiązek poddać się obrzędowi oczyszczenia w czterdziestej dni po rozwiązaniu i przy tej okazji złożyć ofiarę z baranka lub, jeżeli była biedna — dwie synogalice. Chociaż nie było wyraźnego przepisu, matki wtedy przychodziły do świątyni razem z dzieckiem. Według relacji i opisu przekazanego nam przez św. Łukasza wynika, że Maryja ofiarowała Jezusa w świątyni i poddała się rytualnemu obrzędowi oczyszczenia, składając przy tem dwa gołąbki na ofiarę (zob. Lk. 2, 22—24).

Świątynia w Jeruzolimie zawsze była przepelniona tłumem pielgrzymów i dlatego zapewne Józef, Maryja i Jezus, nie zwrócili na siebie większej uwagi. Takich biedaków jak oni było tam sporo. Jednak znalazł się tam człowiek „imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Otrzymał on od Ducha Świętego objawienie, że nie ujrzy śmierci, dopóki wpierv nie zobaczy Mesjasza Pańskiego. I za natchnieniem Ducha przyszedł do świątyni. A kiedy rodzice wnosili Dzieciątka Jezus... on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: Teraz, Panie, możesz puścić Twego sługę w pokój, według Twego słowa. Gdyż oczy moje widziały Twoje zbawienie, które przygotowałeś wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Luk. 2, 25—32). Słowa te były wybuchem uczucia radości i wdzięczności. Po nich jednak Symeon wypowiada bolesną zapowiedź, która głęboko zapadła w serce Maryi: „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. Również twą własną duszę przeniknie miecz, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Lk. 2, 34—35).

Na terenie świątyni w tym czasie była wśród tłumów jeszcze jedna osoba, która w małym Jezusie rozpoznała Mesjasza i Zbawiciela. To prorokini Anna, licząca osiemdziesiąt cztery lata, córka Fanuela z pokolenia Asera (zob. Lk. 2, 36—38).

Z Jeruzolimy św. Rodzina powróciła do Betlejemu. Tu w kilka dni potem przybywają tajemniczy magowie ze Wschodu, którzy ujrżeli gwiazdę zwiastującą narodzenie się nowego króla. Skąd pochodzili, ilu ich było — tajemnica ta do dziś nie została całkowicie rozwiązana. O ich przybyciu znajdujemy wiadomość jedynie w Ewangelii św. Mateusza (2, 1—12). Inni Ewangelisci o tym fakcie nie wspominają. Tradycja, w oparciu o wymienioną liczbę złożonych przez nich darów — złoto, kadzidło i mirrę — przyjęła, iż było ich trzech. Dopiero też w VIII wieku nadano im imiona: Kacper, Melchior i Baltazar. Z opisu św. Mateusza wynika, że przybycie ich mocno zaniepokoiło króla Heroda, który pilnie dowiadywał się o czasie pojawienia się gwiazdy, a także, co na ten temat mówią prorocтва mesjańskie Starego Testamentu. Otrzymał odpowiedź, iż w Betlejem, gdyż tak napisane jest u proroka: „Ty, Betlejem, ziemio Judy... z ciebie wyjdzie władca, który będzie rządził ludem moim, Izraela” (Mt. 2, 6; por. Micheasz, 5, 1). W krótkim opowiadaniu przekazanym nam przez św. Mateusza została pokazana cała dusza Heroda. Zazdrosny o władzę postanawia pozbyć się rywala, tym bardziej, iż Herod znał prorocтва i to, że naród żydowski wiązał z oczekiwanym Mesjaszem swoje nadzieje na wyzwolenie. Kiedy Magowie nie wrócą do niego z Betlejem, wyda rozkaz wymordowania w tym mieście wszystkich chłopców w wieku do 2 lat. Herod miał nadzieję, że w gronie pomordowanych dzieci znajdzie się także jego „panojony” rywal Jezus jednak uniknął śmierci. Pan Bóg zsyła w nocy anioła, który we śnie napomina Józefa: „Wstań, weź Dziecię i Jego matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci dam znać; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić. On wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i tej samej nocy udał się do Egiptu” (Mt. 2, 13—14). Św. Mateusz nie podaje nam jednak miejsca zatrzymania się Świętej Rodziny w Egipcie. Legenda mówi, iż Św. Rodzina zatrzymała się w Hieropolis (dziś miasto to nazywa się Matarich i jest oddalone od Kairu o około 8 km).

Po śmierci Heroda — a nastąpiła ona w kwietniu 750 roku od założenia Rzymu — Św. Rodzina wraca z Egiptu. Pobyt w Egipcie trwał więc zaledwie kilka miesięcy. Następcą Heroda był syn jego Archelaus, podobny w rządach do swego ojca. Dlatego Józef który początkowo miał zamiar osiedlić się na stałe w Betlejem, omija to miasto i udaje się do Galilei, do Nazaretu. Tutaj zamieszkał na stałe. Jezus miał wówczas około trzech lat.

POLSKIE PRACE NAUKOWE O POLSKIM NARODOWYM KOŚCIELE KATOLICKIM

Polski Narodowy Kościół Katolicki, znany w Polsce od roku 1951 Kościołem Polskokatolickim, doczekał się w ostatnim dziesięcioleciu aż trzech poważnych prac naukowych.

Pierwszą pracę pt. „Historia Kościoła Polskokatolickiego”, wydaną przez Wydawnictwo Literatury Religijnej — Warszawa 1964, napisał ks. dr Szczepan Włodarski. Jest to praca pionierska, pierwsza w dziejach Kościoła od r. 1897 w języku polskim historia jego powstania, rozwoju, działalności społecznej, patriotycznej i religijnej. Ks. Włodarski — jak zaznacza w przedmowie — chciał w niej dać możliwie ścisłą odpowiedź na pytanie: skąd wywodzi się organizacyjnie Kościół Polskokatolicki? Proces formowania się ideologii i organizacji Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego ukazany jest na tle stosunków społecznych i religijnych w USA pod koniec XIX i w początkach XX wieku. Tło nie jest zarysowane dobitnie, wyczerpująco, gdyż Autor nie miał możliwości wyjazdu za granicę i korzystał prawie wyłącznie z rodzimych i nielicznych źródeł. Historia Kościoła Narodowego w USA została doprowadzona do roku 1954, a historia tegoż Kościoła w Polsce kończy się na akcie legalizacji Kościoła w Polsce Ludowej w roku 1946.

Dr Hieronim Kubiak, człowiek świecki, socjolog, który zajął się nieco później pisaniem rozprawy o Polskim Narodowym Kościele Katolickim, nazwał pracę Ks. Włodarskiego „najpełniejszym i stosunkowo najbardziej systematycznym opracowaniem historii Kościoła Narodowego w Stanach Zjednoczonych”. Historii tej postawił jeden tylko zarzut, ten mianowicie, że duża ilość zawartych w niej faktów i ustalonych ocen nie opiera się na dokumentach archiwalnych, lecz na drukowanych relacjach uczestników wydarzeń lub informacjach osób trzecich. Ze swej strony, choć artykuł niniejszy nie jest recenzją którejkolwiek z prezentowanych prac, zarzuciłby historii Kościoła ks. Włodarskiego posunięcie obiektywizmu naukowego zbyt daleko, aż do opisywania drobiazgowego spraw przykrych, wewnętrznych wstrząsów i rozłamów. Brak też w pracy spokojnej życzliwości dla doktrynalnych poglądów Organizatora Kościoła. Istnieje uzasadniona nadzieja, że ks. dr Włodarski, obecnie docent habilitowany, przebywający za granicą, usunął te i inne ewentualne braki w nowej pracy, którą już napisał i wyda w niedługim czasie w języku angielskim.

Druga praca naukowa o Kościele Narodowym jest dziełem socjologa — pani dr Krystyny Adamus-Darczewskiej. Tytuł pracy brzmi: „Kościół Polskokatolicki — społeczne warunki jego powstania i działalności na wsi”, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1967.

Rozprawa powyższa składa się z dwóch części. W części pierwszej zawiera się analiza warunków społecznych powstania Kościoła Narodowego w Stanach Zjednoczonych AP i w Polsce, analiza przemian zachodzących w ideologii Kościoła, charakte-

rystyka konfliktów, które towarzyszyły rozwojowi Kościoła, charakterystyka duchownych i wiernych z uwzględnieniem stosunków zachodzących między nimi. Autorka w tej pierwszej części nie posunęła dalej wiedzy o Kościele Narodowym w stosunku do historii Kościoła pióra ks. Włodarskiego. Lepiej jednakże i bardziej źródłowo opracowała społeczne warunki powstania Kościoła Narodowego w Polsce.

Część druga tej rozprawy jest ciekawsza i bardziej oryginalna. Pani Adamus-Darczewska poświęciła ją jednej z najstarszych parafii Kościoła Polskokatolickiego w Bażanówce k. Sanoka. Ponieważ przebywała przez jakiś czas w tej wsi, miała możliwość objąć badaniem socjologicznym wszystkie rodziny wieś tę zamieszkujące, opisała cechy demograficzne ludności, stosunki ekonomiczne, życie społeczne, polityczne a przede wszystkim życie religijne, konflikty na tle wyznaniowym, brak tolerancji i religijny fanatyzm wybuchający raz po raz w okresie międzywojennym w początkach tworzenia się parafii. Książka Pani Darczewskiej przyczynia się do lepszego zrozumienia szybkiego rozwoju Kościoła w okresie przed drugą wojną światową.

Trzecia praca, podobnie jak poprzednia, została również wydana przez PAN w roku 1970. Jej autor — dr Hieronim Kubiak, człowiek świecki, socjolog, marksista, podjął najpoważniejsze dotychczasowe studium socjologiczne o Kościele. Wyjechał był w tym celu do Stanów Zjednoczonych AP i przebywał tam około dwóch lat. W czasie pobytu w USA odwiedził najważniejsze ośrodki polskiego, narodowego katolicyzmu: Scranton, Chicago, Buffalo, Lackawanna, New York, Dickson City, Dupont, Plymouth, Nanticoke, Wilkes-Barre, Edwardsville itp. Przebywając w poszczególnych miejscowościach studiował dostępne mu i zachowane źródła, jak np. protokoły synodalne, protokoły Rady Kościoła, protokoły Rad Diecezjalnych, sprawozdania finansowe, kroniki Towarzystw, księgi liturgiczne, wszystkie pisma księdza Biskupa Franciszka Hodura. Następnie nie pominął także współczesnych i dawniejszych dzieł socjologów, historyków i religioznawców amerykańskich, poświęconych emigracji z krajów europejskich, a szczególnie emigracji polskiej.

W wyniku tych studiów została napisana rozprawa naukowa pt. „Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1897—1965 — jego społeczne uwarunkowania i społeczne funkcje”. Jest to praca o poziomie naukowym wysokiej rangi — tematycznie zwarta, dotycząca jednego konkretnego wydarzenia, tj. powstania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA oraz przeobrażeń, którym uległ w latach 1897—1965 w związku ze zmieniającymi się warunkami społecznymi, ekonomicznymi, politycznymi i kulturalnymi.

Dr Hieronim Kubiak nie pominął także, choć nie jest teologiem, teologicznej doktryny Kościoła. W sposób zwięzły, jasny, źródłowo udokumentowany przedstawił tę doktrynę, a w ideologii Kościoła uwypuklił elementy narodowe i treści społeczne. Obiektywizm naukowy połączył z życzliwością do Kościoła Narodowego, a szczególnie do jego organizatora — biskupa Franciszka Hodura. Życzliwość ta, co jest tym cenniejsze, nie wynika z subiektywnych, uczuciowych przesłanek lecz niejako spontanicznie wyrasta z odkrycia przez Autora cennych wartości społeczno-patriotyczno-religijnych w Polskim Narodowym Kościele Katolickim.

W pracy dr Kubiaka znajdujemy m. in. takie stwierdzenia: „...Kościół Narodowy był ważnym czynnikiem powstrzymującym proces obumierania języka polskiego wśród emigrantów w Stanach”; „...Kościół poprzez reformy organizacyjne i doktrynalne chciał służyć Polsce, podporządkowując temu celowi wszystkie inne aspiracje. Nie ulega wątpliwości, że był to jeden z najbardziej konsekwentnych ruchów narodowych wśród emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych”; „...Religia w rozumieniu ks. biskupa Franciszka Hodura... służyła walce o polskie interesy. Była to religia narodowa z istoty”.

Praca Hieronima Kubiaka kończy się takim, mocnym akcentem: „Do historii amerykańskich wyznań wniósł Polski Narodowy Kościół Katolicki oryginalny ślad polskiej kultury, zawsze obecny i publicznie uznany, mimo wszelkich późniejszych zmian języka i ideologii. Dla kultury polskiej Polski Narodowy Kościół Katolicki stanowił poważną próbę ludowej reformy kościelnej, w której elementy religijne zostały podporządkowane programowi służby społecznej i narodowi”.

Doktorowi Hieronimowi Kubiakowi należy się ze strony PNKK tak w Ameryce jak też w Polsce, za tę najlepszą pracę naukową o Kościele, serdeczna wdzięczność.

Po omówieniu trzech najważniejszych dotychczasowych pozycji wydawniczych o Kościele Narodowym, pragnę zasygnalizować Czytelnikom, iż artykuł ten jest pierwszym z serii artykułów, które mam zamiar napisać w „Rodzinie” na temat biskupa Franciszka Hodura jako reformatora religijnego. W wymienionych wyżej pracach, z powodu zbyt szerokiego zakresu ich tematyki historyczno-socjologicznej, reformatorska działalność biskupa Franciszka Hodura nie została szerzej zaprezentowana. Nie poddano analizie jego śmiałych poglądów teologicznych, ani nie podjęto próby znalezienia ich źródeł. Postaram się, w miarę swych możliwości, uzupełnić te braki, a mam też nadzieję, że zainteresujący Czytelników stawiając im przed oczyma postać polskiego reformatora.

Ks. EDWARD BALAKIER

W 1974 roku staną mury nowego kościoła w Świeciechowie



Ks. jubilat Roman Marszałek — proboszcz Polskokatolickiej parafii w Świeciechowie.

Jako czytelnik „Rodziny” spieszę podzielić się z Czytelnikami naszego tygodnika miłą wiadomością, że w Świeciechowie zakończono prace przy budowie fundamentów pod nowy kościół. W dniach od 12 do 17 listopada 1973 r. trwały wyczerpujące prace. Po 10 do 15 osób dziennie — od rana aż do zmroku — nie szczędziło swych rąk. Pracę ułatwiała nam pompa wodna i betoniarka. Zużyliśmy wiele ton cementu, kamieni i piasku. Wiadomo — fundament musi być mocny. Nie zabrakło przy pracy pocziwych niewiast świeciechowskich, a nawet i starszych wiekami parafian — weteranów. Trudno było wymienić wszystkich po nazwiskach. Zapal u dzielał się wszystkim, bo nasz nowy proboszcz ks. Roman Marszałek, mimo rozlicznych zajęć duszpasterskich — zaka-sawszy poły swej sutanny — świecił wszystkim gorliwością

dla wspólnej sprawy. Nie sposób w tej krótkiej relacji pominąć p. Stefani małżonki ks. proboszcza, naszej organistki, która gorącymi posiłkami regenerowała nasze siły w czasie pracy. Bogu niechaj będą za wszystko dzięki !

Wszystkie nasze prace dotąd były niewidoczne. Z uporem kopaliśmy ziemię, która pochłaniała wiele ton żelaza i cementu. Dopiero z nadchodzącą wiosną, gdy poczną się wznosić mury nowego kościoła, owoc naszego trudu będzie dostrzegalny przez wszystkich.

Stary nasz kościół, drewniany, w którym już prawie pół wieku modlimy się do Pana, powoli zaczyna się rozsypywać. Przypomina nam smutną prawdę, że nie ma nic stałego pod słońcem. A mimo wszystko żal nam tego chylącego się ku ziemi kościółka. Podobnie jak my — przeżył dwie wojny, nie oszczędziły go kule. W czcigodnych Jego ścianach wznosiliśmy modły w wojennych dniach grozy, rozstrzelania i morderstw. W nim też cieszyliśmy się nastającymi dniami wolności i pokoju.

Jesteśmy pełni wiary i nadziei, że przy pomocy Bożej i wszystkich ludzi dobrej woli w nadchodzącym nowym 1974 roku zbudujemy w stanie surowym nowy obiekt sakralny. A oto nasz adres: Parafia Polskokatolicka św. Jana Chrzciciela, 23-241 Świeciechów.

JULIAN JARZYNA
(rolnik, parafianin ze Świeciechowa)



Budowa fundamentów pod nowy kościół parafialny w Świeciechowie. Fotograf — amator przeprasza czytelników „Rodziny” za słabą jakość fotografii, lecz wyraża nadzieję, że Świeciechowianie rozpoznają siebie na zdjęciach.

WIĘŹ NARODOWA I RELIGIJNA

W dniu 4 listopada 1973 r. parafia św. Jana Chrzciciela w Świeciechowie gościła u siebie ks. prob. Jana Charchulę z Edwardswill, Pa, z dalekiej Ameryki. W progach kościoła działwa świeciechowska wygłosiła wiersze powitalne na cześć milego Gościa, wręczając mu bukiet czerwonych goździków. W imieniu wszystkich parafian powitała Ks. Jana tutejsza przewodnicząca Towarzystwa Adoracji Najśw. Sakramentu — M. Jankowska, która mimo swych 80 lat — niczym Anna prorokini — zawsze pełna jeszcze sił żywotnych, we dnie i w nocy służy Panu i Kościołowi.

W czasie uroczystej sumy z wystawieniem Najśw. Sakramentu, odprawionej przez Dostojnego Gościa z racji pierwszej niedzieli miesiąca, Słowo Boże wygłosił nasz nowy proboszcz — ks. Roman Marszałek. Wspominał w kazaniu, że nie nas nie dzieli — mimo odległości i oceanów. Jednej Matce — Chrystusowemu Kościołowi wspólnie służymy. Jednoczy nas ojczyzna mowa i wspólna idea. Ksiądz proboszcz wyraził hołd Matce ks. Jana — że opuszczając ze swym mężem przedwojenną biedną Polskę nie zapomniała nauczyć swego syna, urodzonego już na ziemi amerykańskiej, ojczyznojęzyka i miłości dla umęczonej ziemi polskiej.

Po Komunii św., do której przystąpiło mnóstwo wiernych, i po błogosławieństwie najśw. Sakramentem, przemówił do zgromadzonego ludu bożego ks. prob. Jan Charchula, przekazując pozdrowienia od księży biskupów Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i od wszystkich swoich parafian. Wspominał o miłości wszystkich naszych rodaków dla starego kraju — Polski i o naszym Kościele, który czynił i czyni wiele dla dobra naszego Narodu.

Przywiezionymi przez siebie medalami, które przekazało Towarzystwo Adoracji Najśw. Sakramentu z Edwardswill udekorował trzydziści sióstr ze Świeciechowa. Medale kute w srebrze przedstawiają godło Kościoła po jednej stronie, a kielich z Hostią św. po drugiej stronie.

Donosząc o tej milej uroczystości chciałabym na łamach „Rodziny” wyrazić Towarzystwu Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu w Edwardswill nasze sióstrzane, serdeczne słowa podziękowań za przysłane medale, które nam zawsze przypominać będą, że służymy jednemu wspólnemu Panu — Jezusowi Chrystusowi utajonemu w Najśw. Sakramencie i że dla Jego chwały pracujemy. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku od nas wszystkich i całej parafii świeciechowskiej — z naszym Księdzem Proboszczem na czele — przesyłamy moc najlepszych życzeń świątecznych.

STEFANIA M.



Medal Towarzystwa Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu.

- Warszawa, ul. Szwoleżerów — róg Czerniakowskiej
(parafia katedralna Św. Ducha)
- Warszawa, ul. Wilcza 31
(parafia Miłosierdzia Bożego)
- Warszawa-Henryków, ul. Modlińska 205
(parafia Dobrego Pasterza)
- Iwiczna k. Warszawy
(parafia Wszystkich Świętych)
- Studzianki Pancerne, pow. Kozienice
(parafia Męczenników Narodu Polskiego)
- Łódź, ul. Limanowskiego 60
(parafia Świętej Rodziny)
- Łódź, ul. Żeromskiego 56
(parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy)
- Sieradz, ul. Kościuszki 19
(parafia Zbawiciela-Chrystusa Najwyższego Arcykapłana)
- Tomaszów Mazowiecki, ul. Kościuszki 21
(parafia Świętego Ducha)
- Lublin, ul. Kunickiego 7
(parafia Wniebowzięcia NMP)
- Maciejów Stary, pow. Krasnystaw
(parafia św. Apostołów Piotra i Pawła)
- Żółkiewska, pow. Krasnystaw
(parafia św. Jakuba Apostoła)
- Grudki, pow. Krasnystaw
(parafia św. Izydora)
- Dąbrówka, pow. Janów Lub.
(parafia św. Cyryla i Metodego)
- Lipa Lubelska, pow. Kraśnik
(parafia św. Piotra i Pawła)
- Świeciechów, pow. Kraśnik
(parafia św. Jana Chrzciciela)
- Gorzków, pow. Krasnystaw
(parafia Podwyższenia Krzyża św.)
- Kosarzew, pow. Bychawa
(parafia Matki Boskiej Anielskiej)
- Chełm Lub., ul. Mickiewicza 1
(parafia św. Piotra i Pawła)
- Majdan Leśniowski, pow. Chełm Lub.
(parafia św. Antoniego)
- Turowiec — pow. Chełm Lub.
(parafia św. Wawrzyńca)
- Zamość, ul. Odrodzenia 14
(parafia Serca Jezusowego)
- Ruda Opalin, pow. Chełm Lub.
(parafia św. Mateusza)
- Horodło, pow. Hrubieszów
(parafia Zmartwychwstania Pańskiego)
- Bezek, pow. Chełm
(parafia Wniebowzięcia NMP)
- Tarnogóra, pow. Krasnystaw
(parafia św. Józefa)
- Gdynia, ul. Warszawska 8
(parafia Wniebowzięcia NMP)
- Gdańsk, ul. 3 Maja 21 c
(parafia Bożego Ciała)
- Elbląg, ul. Warszawska 9
(parafia Dobrego Pasterza)
- Tolkmicko k. Elbląga
(parafia Wniebowzięcia NMP)
- Olsztyn, Al. W. Polskiego 3
(parafia Matki Boskiej Wniebowziętej)
- Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 36
(parafia Zmartwychwstania Pańskiego)
- Grudziądz, ul. Pułaskiego 35
(parafia Imienia Jezusa)
- Toruń, ul. Poniatowskiego 1
(parafia Najśw. Serca Jezusowego)

DZIAŁALNOŚĆ NIEWIAST W KOŚCIELE NARODOWYM

W Kościele Narodowym od zarania jego istnienia kobiety odgrywały doniosłą rolę. Jedną z kościelnych organizacji kobiecych jest Towarzystwo Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu (TNANS), którego celem podstawowym jest cześć i uwielbienie Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza oraz dążenie wszystkich członkiń do chrześcijańskiej doskonałości.

Członkinie TNANS przystępują często do Sakramentów św., szczególnie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, odbywają ćwiczenia duchowne polegające na czytaniu Pisma św., książek traktujących o życiu wewnętrznym człowieka, o zasadach wiary chrześcijańskiej, o obowiązkach matki, żony i obywatelki, szczególnie zaś książek i periodyków o treści religijnej. Niewiasty zrzeszone w TNANS okazują szczególną dbałość o kościół parafialny, jako uświęcone miejsce obecności Jezusa w Eucharystii,

stii, pomagają księdzu proboszczowi w upiększaniu wnętrza świątyni, w przygotowywaniu różnych nabożeństw i uroczystości kościelnych.

Ogromną rolę odegrały i nadal odgrywają niewiasty polskie w Polskim Narodowym Kościele Katolickim w USA i Kanadzie. Nie tylko przyczyniają się one do rozwoju kultu Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, do pobożności osobistej i całych parafii, ale są przede wszystkim Matkami-Polkami, są ostoją polskości w parafiach naszej Polonii zagranicznej.

Naszym drogim Siostrom TNANS z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego życzymy w nowym 1974 roku wiele łask Bożych w spełnianiu ich szczytnych zadań dla Boga, Kościoła świętego i naszego Narodu.

F.K.



Delegatki i goście XIV Ogólnego Zjazdu Zjednoczonych Towarzystw Niewiast Polskich Adoracji Najświętszego Sakramentu, który odbył się w Seranton, Pa, w dniach 28 i 29 kwietnia 1973 r. Po lewej i prawej stronie Pierwszego, ks. Biskupa Tadeusza Zielińskiego siedzi Centralny Zarząd Tow. ANS z przewodniczącą Franciszką Chrzanowską na czele.



Uczestnicy 34 Roczego Zjazdu Sub-Centrali Adoracji Najświętszego Sakramentu, który się odbył w sali parafialnej pw. św. Piotra i Pawła w Passaic, N. J.



Pierwszy ks. bp Tadeusz Zieliński w otoczeniu pań z Centrali Zjednoczonych Towarzystw Niewiast ANS.



„Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli... Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryję; upadli na twarz i oddali pokłon. I otworzywszy swoje skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzilo i mirrę” (Mat. 2,1.11)

EPIFANIA

Epifanię, czyli Objawienie Pańskie, potocznie zwane u nas świętem Trzech Króli, obchodzi Kościół św. 6 stycznia. Terminem Epifania Grecy określali niegdyś uroczysty wjazd władcy, króla. Kościół w tym dniu oddaje hołd Królowi, którego panowanie ogarnia nie tylko wszystkie kraje, ale cały wszechświat. Chrystus Król, Księżę Pokoju nawiedza dzisiaj swój Kościół — wiekiustą Jerozolimę — obdarzając go skarbami łaski.

W stosunku do święta Bożego Narodzenia uroczystość Objawienia Pańskiego jest ważniejsza i większa. Boże Narodzenie jest raczej świętem dla małej liczby wybranych, a Objawienie Pańskie jest świętem całej ludzkości zjednoczonej w Kościele Powszechnym. Do Kościoła powołane są wszystkie narody. Cała tradycja chrześcijańska widzi w Mędrcach ze Wschodu pierwociny narodów pogańskich. Trzej Królowie, o których mówi dzisiejsza Ewangelia pochodzili — jak mówi podanie ze Wschodu, byli książętami, przedstawicielami rasy białej, czarnej i żółtej. Zgodnie z tradycją nosili imiona Kasper, Melchior i Baltazar. Ujrawszy świetlne zjawisko na niebie, zafascynowani tym wydarzeniem zaczęli zastanawiać się co to ma znaczyć. A ponieważ byli to ludzie uczeni, z pewnością astronomowie, wyruszyli więc w drogę w kierunku gwiazdy, aby zba-

dać to niespotykane zjawisko i odnaleźć przyczynę jego pojawienia się.

Za nimi jakoby w bramy Kościoła Chrystusowego podążają coraz to nowe ludy. W ten sposób spełnia się proroctwo Izajasza, które czytamy dzisiaj w lekcji mszalnej: „Podnieś w około oczy twe, a spojrzij: co wszyscy, którzy się zgromadzili, pójdą do Ciebie: synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje przy boku twoim chowane będą. Tedy oglądając to rozszerzył serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, a moc narodów przyjdzie do ciebie” (Iz. 60, 4—5)

W uroczystość Trzech Króli czcimy objawienie się Boga w widzialnej postaci. Wcielony Bóg objawił się poganom w osobach Mędrców, narodowi wybranemu przy chrzcie w Jordanie i swoim uczniom przez cud dokonany w Kanie Galilejskiej. Kościół Zachodni wspomina dzisiaj przede wszystkim hołd Mędrców ze Wschodu, a wspomnienie chrztu Panna Jezusa poświęca osobne święto 13 stycznia. Dopełnienie obu świąt stanowi liturgia drugiej niedzieli po Objawieniu, w której wspomina się cud w Kanie Galilejskiej.

W dniu narodzenia Chrystus objawił się tylko własnej rodzinie i narodowi wybranemu. Przyjmując zaś hołd trzech Mędrców ze Wschodu objawił się całej ludzkości jako Zba-

wiciel. Chrystus staje się więc własnością całej ludzkości, a ludzkość przedmiotem troski Mesjasza, w późniejszych czasach Kościoła. Zamiany Chrystusa względem ludzkości uwzględniają także społeczne tradycje istniejące w każdym człowieku. Nasze szczęście, które osiągnąć mamy w Bogu, nie jest sprawą, między Nim a nami. W pewnym sensie ma być tym zainteresowana cała ludzkość. Bóg chce wszystkich ludzi traktować jako swoją rodzinę. Bez przesady można powiedzieć, że myślą przewodnią objawienia jest pragnienie Boga, aby wszyscy ludzie byli sobie braćmi i czuli się częścią jednej ogólnoludzkiej rodziny. Punktem zaś kulminacyjnym objawienia było życie, działalność i śmierć wcielonego Syna Bożego — Jezusa Chrystusa.

Dlatego święto Trzech Króli ma być nie tylko świętem katolików, ale zgodnie z wolą Chrystusa świętem całej ludzkości. Na cztery miliardy ludzi żyjących obecnie na ziemi, tylko kilkaset milionów uznaje w Chrystusie swego Boga. Dlatego też gorącym pragnieniem chrześcijan powinna być troska o urzeczywistnienie się prośby modlitwy, „Aby rychło powstała jedna owczarnia”.

Objawienie się Boga w Jezusie Chrystusie jako publiczne objawienie dane ludzkości było definitywne i

„Gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębia i przychodząca do Niego. A głos z nieba mówił: Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mat. 3,16.17).

tego w uroczystość Trzech Króli poświęca się je, jak również kredę przeznaczoną do oznaczania drzwi domów inicjałami trzech Mędrców i datą roku. Zwyczaj ten wiąże się z obrzędem ogłaszania w tym dniu świąt ruchomych. W pierwsze wielkie święto roku cywilnego w katedrach po odśpiewaniu Ewangelii kantor ogłaszał daty niedzieli i świąt okresu wielkanocnego.

Domy chrześcijańskie otwierają się w tym czasie na przybycie wielkiego Króla. Kapłani Kościoła św. w imieniu Chrystusa nawiedzają rodziny chrześcijańskie przynosząc im błogosławieństwo Boże.

Ks. ANATOL SIELCHANOWICZ

ostateczne. Bóg mówi jednak do nas i dzisiaj. Tym głosem ciągle aktualnym jest nie tylko przyroda świadcząca ustawicznie o Stwórcy oraz szeptanie przekazujące nam wolę Odtwiecznego Prawodawcy. Bóg mówi nieustannie do wszystkich pokoleń ludzkich przez swoje słowo — Pismo Święte. Jakże błogosławionym postanowieniem u progu nowego roku byłoby postanowienie regularnego czytania Biblii przez każdego z nas.

Dary Mędrców złożone u stóp Chrystusa mają znaczenie symboliczne. Oznaczają godność królewską Chrystusa (złoto), wypływając z połączenia się natury ludzkiej (mirra) z Boską (kadzidło). Ponieważ wyobrażają one samego Zbawiciela, dla-

„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej... A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: Nie mają już wina... Do sług zaś: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie. Rzekł do nich Jezus: Napelnijcie stągwie wodą. I napelnili je aż po brzegi... Taki początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (Jan 2).



OŚWIADCZENIE

Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej przy Polskiej Radzie Ekumenicznej

W dniu 3 grudnia 1973 roku odbyło się w Warszawie posiedzenie Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, na którym dokonano oceny obecnej sytuacji międzynarodowej. Przedmiotem obrad była również ocena wyników Światowego Kongresu Sił Pokoju w Moskwie i zapoznanie się z udziałem w kongresie ekumenicznych organizacji, w tym również przedstawicieli polskich Kościołów chrześcijańskich.

Zebrani stwierdzili, iż przebieg i wyniki Światowego Kongresu Sił Pokoju w Moskwie odbiły się głośnym echem w opinii międzynarodowej, w tym również w opinii Kościołów. Z uznaniem przyjęto do wiadomości, że problematyka Kongresu poświęcona była tym zagadnieniom, którym od lat Chrześcijańska Konferencja Pokojowa, w tym również POChKP, poświęcała wiele uwagi.

Polski Oddział Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej wyraża nadzieję, że wyniki kongresu moskiewskiego będą w dalszym ciągu przedmiotem dyskusji i przemyśleń wielu międzynarodowych organizacji społeczno-politycznych, Kościołów chrześcijańskich i organizacji ekumenicznych.

Oceniając obecną sytuację na arenie międzynarodowej PO ChKP z zadowoleniem stwierdza dalsze odprężenie na kontynencie europejskim, wyrażając nadzieję, że drugi etap przygotowań do konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie zakończy się pełnym sukcesem.

Z dużym niepokojem PO ChKP śledzi wydarzenia w Chile, które dowodzą realności istnienia międzynarodowej walki klasowej oraz bezwzględności sił imperialistycznych. Ukazują one wyraźnie, że skuteczna służba dla pokoju musi zawierać zdecydowane zaangażowanie się po stronie sił postępowych i solidarność z walczącymi o sprawiedliwość społeczną.

POChKP uważa, że polityczne rozwiązanie problemu bliskowschodniego powinno mieć miejsce na podstawie rezolucji ONZ i że obecnie istnieje korzystna sytuacja, aby te rezolucje zostały wcielone w życie.

POChKP z zadowoleniem wita coraz szersze zaangażowanie się kół chrześcijańskich, jak Światowa Rada Kościołów i Europejska Konferencja Kościołów, w rozwiązywaniu problemów społeczno-politycznych we współczesnym świecie.

List Czytelnika

Droga Redakcjo!

Piszę do Was po raz pierwszy. Od dłuższego czasu jestem wiernym czytelnikiem Waszego tygodnika, a dzięki „Rodzinie” stałem się członkiem Kościoła Polskokatolickiego. Na Mszę św. niedzielą dojeżdżam do Gdyni, gdyż w naszej miejscowości nie ma świątyni polskokatolickiej.

Czy wiecie jak zetknąłem się z „Rodziną”? Ktoś ze znajomych pokazał mi Wasz tygodnik i powiedział, że kupił go w kiosku „Ruchu”. Chciałem i ja uczynić to samo, ale od sprzedawcy usłyszałem takie słowa: „Ksiądz Proboszcz miejscowego kościoła zabronił sprzedawać to czasopismo, bo to nie nasza wiara”. Trudno — pomyślałem — i zrezygnowałem z kupna. Uptynęły od tego czasu dwa lata. Pewnego razu, gdy szedłem obok wspomnianego kiosku, ten sam sprzedawca zawołał mnie mówiąc: „Może pan dostać to pismo, o które pan prosił, bo teraz nasz ksiądz mówi, że to wszystko jedno jaka wiara”. Takim to sposobem stałem się Waszym czytelnikiem.

„Rodzinę” czytam zawsze bardzo chętnie i uważam, że jest ona pisana językiem przystępnym, dla wszystkich czytelników. Ostatnio zainteresował mnie artykuł pt. „25 lat w służbie Bogu i Ojczyźnie”, mówiący o ks. jubileacie Tadeusza Krausie. Uważam, że ten ksiądz, jak i wielu innych księży Kościoła Narodowego w kraju i za granicą, może świecić przykładem dla duchownych innych Kościołów. Jest ofiarnym duszpasterzem i dobrym ojcem rodziny. Bogobojnie wychował z żoną dwóch synów, którzy idą w jego ślady.

Byłem wstrząśnięty czytając wiadomości „Z żałobnej karty”. Wprost wierzyć się nie chce, że w dzisiejszych czasach może być taki ksiądz rzymskokatolicki, który mówi: „Wy narodowcy, macie swój cmentarz” — i nie chce pochować na parafialnym cmentarzu zmarłej kobiety, chociaż było to jej ostatnim życzeniem.

Czytając „Rodzinę” wiele się nauczyłem. Jestem z Waszego pisma bardzo zadowolony i zawsze nie mogę się doczekać następnego numeru. A gdy „Rodzinę” przeczytam, daję ją czytać moim znajomym, bo wiem, że i oni wiele z niej skorzystają.

Kończąc pozdrawiam wszystkich biskupów i księży polskokatolickich oraz całą redakcję, dotychczas najserdeczniejsze życzenia świąteczne:

*Nim Gwiazdka zgaśnie i Święta przeminą
Niech błogosławi Panienka z Dzieciątką.
Niech się życie w szczęśliwość uplata
Dziś, jutro, rok cały i po wszystkie lata.*

Franciszek Miller

Szanownemu Czytelnikowi z głębi serca dziękujemy za tak miły list i piękne, rymowane życzenia, jak również za propagowanie naszego pisma. Serdecznie pozdrawiamy i życzymy wzajemnie błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności w 1974 roku.

REDAKCJA



Radości zimy



Na nowej drodze

Od samego początku istniał w NFKK obok bardziej liberalnego kierunku, pod przewodnictwem Isabelo de los Reyes i ks. bpa Aglipaya, również kierunek mający pierwiastek zachowawczy. Wyrazicielem skrzydła zachowawczego był w latach trzydziestych biskup wyspy Ilocos, Servando Castro, ale radykalna zmiana polityki Kościoła zaznaczyła się dopiero po śmierci bpa Aglipaya. Na jego następcę wybrano w roku 1940 Santiago Fonacier, jednakże ogólne niezadowolenie z tego wyboru doprowadziło w 1946 r. do obrania biskupa Rayacasa biskupem naczelnym. Fonacier i mała grupa jego popleczników nie chciała uznać tej decyzji, a nawet próbowali występować sądnie przeciwko większości Kościoła. Pierwotnie spór dotyczył przekazania własności kościelnej nowo wybranemu naczelnemu biskupowi, potem jednak rozciągnął się on również na zmiany w doktrynie, które wprowadził następca Rayacasa — biskup Isabelo de los Reyes junior. Dopiero w 1955 r. spór został rozstrzygnięty wyrokiem Sądu Najwyższego Filipin. Wypowiedział się on przeciwko grupie Fonacier, która utrzymała się odtąd jako mała grupa separatystyczna obok NFKK.

Po drugiej wojnie światowej Filipiny uzyskały niepodległość. Nowa epoka zaczęła się nie tylko dla państwa, lecz również i dla Niezależnego Kościoła. W październiku 1946 r. wspomniany już biskup Isabelo de los Reyes został wybrany Obispo Maximo — biskupem naczelnym. Odtąd mądrze i energicznie kieruje on swym Kościołem. Jest on synem dawniejszego świeckiego przywódcy NFKK oraz przyjaciela bpa Aglipaya — Isabelo de los Reyes seniora. Zna dobrze potrzeby Kościoła i jego słabe strony. Zarzut stawiany młodemu biskupowi przez grupę Fonacier był bezpodstawny. Biskup de los Reyes uporządkowując doktrynę NFKK nawiązuje do najczystszych chrześcijaństwa, do pierwotnego dziedzictwa wiary i punktu wyjściowego Kościoła.

W sierpniu 1947 r. generalne zgromadzenie Kościoła akceptowało Deklarację Wiary i szereg artykułów religijnych oraz zasady ustroju kościelnego, które przesłano arcybiskupowi Utrechtu Andrzejowi Rinklowi. W Deklaracji Wiary i religijnych artykułach Kościół wyrze-

ka się zdecydowanie błędów unitariańsko-liberalnych. W liście pasterskim, ogłoszonym wraz z Deklaracją Wiary i religijnymi artykułami, wyjaśnia się uroczystie: „Te podstawowe punkty naszej chrześcijańskiej wiary zostały wydane przez najwyższe ustawodawcze władze naszego Kościoła w pełnej zgodności z zasadami naszego kościelnego ustroju. Obowiązkiem wszystkich biskupów, kapłanów i świeckich wyznawców naszego Kościoła jest wierzyć w Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa i we wszystkie inne artykuły Apostolskiego Wyznania Wiary”. Deklarację Wiary musieli podpisać wszyscy duchowni wobec swego biskupa diecezjalnego oraz wszyscy wierni przystępujący do Komunii św. przed ołtarzem. Równocześnie zerwano wszelkie stosunki z Amerykańskim Zjednoczeniem Unitarian jak i z Międzynarodowym Związkiem Liberalnego Chrześcijaństwa. Kościół przełamał kryzys wewnętrzny i wszedł na właściwą drogę.

Ustrój NFKK rozróżnia trzy organy władzy kościelnej: Zgromadzenie Generalne (General Assembly), Najwyższą Radę Biskupią (Supreme Council of Bishops) oraz Urząd Naczelnego Biskupa (Supreme Bishop, Obispo Maximo). Zgromadzenie Generalne zwoływane jest przez naczelnego biskupa albo przez przewodniczącą Radę Biskupiej. W skład Zgromadzenia Generalnego wchodzi wszyscy biskupi, po jednym kapłanie oraz po jednym świeckim wyznawcy z każdej diecezji. Głównymi kompetencjami Generalnego Zgromadzenia są: wybór naczelnego biskupa, zatwierdzanie zmian ustroju i artykułów religijnych oraz występowanie na polecenie Najwyższej Rady Biskupów przeciwko naczelnemu biskupowi w przypadkach skarg w stosunku do jego osoby.

Najwyższa Rada Biskupów składa się z wszystkich biskupów. Naczelnym biskupem nie jest jej przewodniczącym, lecz Rada każdorazowo wybiera spośród siebie własnego przewodniczącego. Biskup naczelnym ma jednak szereg uprawnień: może on przedkładać do ratyfikacji Generalnemu Zgromadzeniu zmiany w konstytucji kościelnej, ratyfikować zmiany artykułów religijnych, proponowane przez Generalne Zgromadzenie, definiować nauki Kościoła, ustalać teksty ksiąg liturgicznych, usta-

lać budżet na wynagrodzenia dla duchownych, na wydatki ogólnokościelne itp. Rada jest sądem kościelnym uprawnionym do występowania przeciwko biskupom. Biskup naczelnym powierza biskupom do wykonania istotne funkcje specjalne, jak np. generalnego sekretarza, sędziego kościelnego itp.

Biskup naczelnym jest obierany na swój urząd co cztery lata. Powtórny wybór jest zawsze dopuszczalny. Jest on duchową głową i oficjalnym reprezentantem Kościoła. Zarządza własnością kościelną. Pod jego nadzorem biskupi zarządzają diecezjami. Uchwała Naczelnej Rady Biskupów przeciwko jakemukolwiek biskupowi może nabrać mocy jedynie za jego zatwierdzeniem.

Sprawozdanie anglikańskiej komisji do zbadania Faith and Order NFKK stwierdza z zadowoleniem: „Z powyższego wynika jasno, że właściwe episkopatowi funkcje są dobrze zabezpieczone przez ustrój i kanony Kościoła”.

Zgromadzenie Generalne z sierpnia 1947 r. dla Niezależnego Kościoła Filipińskiego było czymś w rodzaju drugich Zielonych Świąt. Powzięło ono niezwykle ważną decyzję, a mianowicie postanowiło prosić Kościół Episkopalny Stanów Zjednoczonych Ameryki (odgałęzienie Anglikańskiej Wspólnoty Kościelnej) o zapewnienie NFKK sukcesji apostołskiej. Wreszcie, po czterdziestu ciężkich latach Kościoła, uregulowano katolicki status Kościoła.

We wrześniu 1947 r. biskup Binsted przedłożył tę prośbę Izbie Biskupów Episkopalnego Kościoła Amerykańskiego. Biskupi ci przychyliłi się do prośby NFKK. Dzień 7 kwietnia 1948 r. był wielkim dniem w życiu Niezależnego Kościoła Filipin. W dniu tym trzech biskupów tego Kościoła otrzymało sakrę biskupią w katedrze św. Łukasza w Manili. Konsekratorem był dr Norman Binsted, biskup dystryktu misyjnego Filipin, a jako współkonsekratorzy wystąpili: dr Robert Franklin Willner, biskup konsekrowany na Filipinach, i dr Harry S. Kennedy, biskup dystryktu misyjnego Honolulu. Sakrę otrzymali: Isabelo de los Reyes junior — Obispo Maximo a zarazem biskup Manili i Quezon, Manuel N. Aguilar — biskup Laguny oraz bp Gerardo N. Bayaca — biskup Tarlac i Zambales. Konsekracja odbyła się zgodnie z rytuałem Book of Common Prayer.

Konsekrowani trzej biskupi powróciwszy do kraju udzieliłi sakry pozostałym biskupom NFKK, a ci z kolei udzieliłi święceń kapłańskich wszystkim księżom swoich diecezji. Kościół Filipiński wszedł do prawowitej wspólnoty Kościołów Katolickich.



Nasze polskie koledy



Żaden naród nie może poszczycić się takim bogactwem koled jak Polacy. Najstarsze relikty tej ludowej poezji religijnej sięgają lat późnego średniowiecza. Staropolski wyraz koleda zapożyczony został z języka łacińskiego. Rzymianie mianem *calenda* określali pierwszy dzień każdego miesiąca. Szczególnie ważne znaczenie miały kalendy styczniowe. Pierwszego stycznia bowiem czczono odradzające się słońce po długich zimowych nocach. Kalendom styczniowym towarzyszyły igrzyska, składanie darów i wymiana życzeń.

Święto „odradzającego się słońca” dziwnym sposobem przyjęło się u Słowian. Przodkowie nasi na początku określali mianem koledy wymianę noworocznych upominków oraz zwyczaj obchodzenia domów „po koledzie”. Grupki osób ubranych w fantastyczne kostiumy wędrowały po domach z pieśniami i życzeniami, licząc na datki i poczęstunek od zamożniejszych gospodarzy.

Pieśni, które śpiewali w czasie swych wędrowek, komponowane były przez samych koledników. Niektóre z nich przepojone nutą ludowej poezji i muzyki, przetrwały do dziś. Do

takich należy znana powszechnie koleda: „Wśród nocnej ciszy”. Nie wiemy, kto był jej autorem. Powstała prawdopodobnie w okresie późnego Baroku (XVIII w.). Po raz pierwszy ukazała się drukiem w śpiewniku Mioduszewskiego „Pastorałki i koledy” w 1843 roku. W tym samym śpiewniku ukazała się bardzo popularna u nas koleda: „Gdy się Chrystus rodzi”. Analiza literacka prowadzi nas w okres późnego średniowiecza. Do 1843 roku koleda ta krążyła w tradycji ustnej, będąc przekazywana z pokolenia na pokolenie. Mniej więcej w tym samym czasie nieznaną autor skomponował inną bardzo popularną u nas koledę: „W żłobie leży”. Po raz pierwszy zanotowana została w kancjonałach z 1705 roku.

Wspaniałym zabytkiem polskiego piśmiennictwa religijnego jest koleda pt. „Bóg się rodzi”. Wyszła ona spod pióra znanego poety doby stanisławowskiej Franciszka Karpińskiego. Nieznany twórca muzyki nadał jej ton uroczystego poloneza koronacyjnego królów polskich.

Osobny rozdział w ludowej poezji religijnej stanowią koledy i pastorałki góralskie. Nie są one zbyt znane, gdyż większość z nich nie wy-

szła poza granice Tatr i Podkarpacia. Z uwagi na specyfikę języka oraz folklor charakterystyczny dla środowiska góralskiego, pozostaną na zawsze w kręgu kultury karpackiej.

W Polsce znane jest obecnie około stu koled i pastorałek. Niektóre z nich są dziełem współczesnych poetów i kompozytorów. Większość jednak pochodzi z wieków średnich, będąc tworem anonimowych poetów-koledników. Koledy te przetrwały do naszych czasów wraz ze zwyczajem koledowania. W niektórych regionach Polski można spotkać grupę przebiegaczy, wędrującą od domu do domu z prastarą pieśnią na ustach. Pochód otwiera zazwyczaj postać niosąca gwiazdę, za nią kroczą osoby ubrane w fantastyczne kostiumy, stylizując Heroda, śmierć lub diabła, względnie też zwierzęta i ptaki. Dobrze by było, aby ten stary słowiański zwyczaj zachował się jak najdłużej w naszym narodzie.

Prastare polskie koledy zyskały popularność nie tylko w naszym kraju. Znane są bowiem także za granicą. Goście przybywający do nas z różnych stron świata bardzo chętnie nabywają płyty z nagraniami polskich koled i pastorałek. Ponadto wiele koled zostało przetłumaczonych na obce języki, podobnie jak ta, którą zamieszczamy poniżej.

PIOTR PODGÓRSKI



SHEPHERDS DEAR, OH PRAY (Pasterze mili)

Shepherds dear oh pray,
What saw you this day.
We have seen the infant Jesus,
Born to earth, from sin to free us.
Son of God and man,
Son of God and man.

Was His castle grand,
What did He command.
He was born in an old stable,
Roofless, cold, fit but for cattle,
Such was His domain,
Such was His domain.

MĄDRE WESELE

Okres Bożego Narodzenia i Nowego Roku, to tradycyjnie już u nas czas licznych ślubów, a co za tym idzie — uroczystości weselnych. Jakże są nasze wesela? Powiadają, że im droższe i huczniejsze wesela, tym dłużej krążą o nim opowieści od wioski do wioski, od miasteczka do miasteczka. Nie jest tajemnicą, że urządzenie hucznego wesela to olbrzymi wydatek, wielki trud i praca — przede wszystkim dla kobiet. Kulisy wielu hucznych libacji kryją w sobie dramaty osób zadłużonych, zmuszonych do spłacania długów latami. Ponadto takie wesela stwarza niejednokrotnie okazję do spłeczeń i konfliktów. Do dziś wśród wielu rodaków panuje przekonanie, że udane wesela to takie, na którym stół uginają się od obfitości jedzenia, a wódka płynie strumieniami. Czy jest to słuszne przekonanie?

W bogatej dokumentacji zebranej przez instruktorkę gospodarstwa domowego woj. rzeszowskiego na temat tradycji wesel w aspekcie społeczno-ekonomicznym oraz w stu ankietach na temat kosztów wesel znajduje się ciekawy materiał faktograficzny. Przeciętny koszt wesela wynosi na 25 do 30 osób ok. 15 tys. złotych. Uzyskano również 48 wypowiedzi

młodych małżonków, 13 wypowiedzi gości — uczestników wesel oraz 39 pisemnych prac dzieci i młodzieży na temat własnych wrażeń z pobytu na weselu. Ponadto przeprowadzono wywiady z ekspedientką sklepu monopolowego.

Powyższe dane posłużyły do zorganizowania pokazu wesela współczesnego, przeprowadzonego według szczegółowego konspektu w formie inscenizacji. Pokaz obejmował wszystkie elementy wesela, jak przywitanie młodych, wręczenie prezentów, składanie życzeń, przyjęcie i zabawę weselną. Uroczystości towarzyszyła regionalna kapela. Najdonioślejszym a zarazem najtrudniejszym do zastosowania w praktyce osiągnięciem eksperymentalnego wesela była minimalna ilość alkoholu. Poza szampaniem użyto jedynie napojów chłodzących. Koszt estetycznie przygotowanych koktajli, smacznych przystawek - sałatek, dań gorących i deserów nie przekroczył sumy 3.599 zł na 24 osoby.

Jednoznacznie brzmieć musi ocena eksperymentalnego wesela na tle weselnej biesiady opisanej przez Janinę Mroziak z Łańcuta. Na biesiadę tę przeznaczono wolca o wadze 180 kg i wieprzka o

wadze 130 kg, prócz tego 150 litrów alkoholu, 400 butelek wód mineralnych i 300 butelek piwa.

„W naszej rodzinnej wsi — pisze E. Błat z pow. Kolbuszowa — gdy wesela liczy 60 osób, a uczta trwa jeden dzień, to liczy się jako małe wesela. W pojęciu naszej babcji i mamusi wesela to przynajmniej na 120 osób i zabawa oczywiście przez dwa dni”.

„Głównym bohaterem weselnym jest wódka — pisze Z. Baran z pow. Łańcut — a jeżeli tylko brakuje alkoholu, co to za wesela... Zła tradycja picia powoduje bójkę, kłótnie, awantury — wszystko na oczach uczestników, dzieci.

„Między różnymi potrawami nie zabrakło i wódki — mówi A. Wojnar — której moim zdaniem było za dużo. Ja nie mogłam na nich patrzeć, widziałam tylko czerwone nosy, wymięte, poplamione marynarki, zalane potem twarze i krzyczące buzie”.

Jeszcze bardziej dramatyczne są zwierzenia najmłodszych. Na przykład Jasio Z., lat 11 mówił: „Wesoło było i fajnie. Jak wszyscy poszli tańczyć, to my posiadaliśmy za stołem i powypijaliśmy wszystko, to, co było w kieliszkach. Tadek mój kolega, dwa dni nie poszedł do szkoły, bo boiała go głowa”.

Wojtek, lat 4, mówi:

„Takie fajne wesela, wypilem piwa i leżałem na ziemi, dom

się kreślił w kółko, był kolorowy. Później byłem chorzy”.

Zosia, lat 7, zwierza się:

„Wesela mi się podobało, tylko że wszyscy starsi dawali dzieciom pić, a ja nie chciałam pić wódki, bo taka niedobra. Tatusz Zenka mówił: „pij, pij, jak ja piję, to i ty skosztuj, na weselu przecież jestes”. Zenek wypił i taki był biały jak śmierć”.

Wywiad z ekspedientką sklepu monopolowego potwierdził, że na alkohol wydaje się olbrzymie sumy. Jest to smutne zjawisko, a jeszcze smutniejszy jest fakt, że roztropne głosy za urzędowaniem skromnych przyjęć ślubnych i przeznaczaniem zaoszczędzonych pieniędzy na potrzeby młodego małżeństwa spotykają się jeszcze z dezaprobatą lokalnej społeczności. Nierzadko trzeba wiele siły i odwagi, aby przeciwstawić się powszechnie panującym zwyczajom kulturowym wbrew zdrowemu rozsądkowi, na zasadzie niewolniczego podporządkowania się tradycji i wymogom miejscowego konwensu. A przecież z dawnych tradycji weselnych zachować należy jedynie to, co piękne i wartościowe. Coraz częściej obserwujemy, że tam, gdzie inteligentni ludzie młodzi decydują o sposobie organizowania uroczystości weselnych, są one naprawdę mile i mądre. Po weselu na całe życie pozostają przyjemne wspomnienia. Zwycięża, bo musi zwyciężyć rozsądek.

R.K.



Rozpoczął się karnawał. Na pewno wielu z nas weźmie udział w różnorodnych imprezach, tradycyjnie urządzanych w tym okresie, takich jak: przyjęcia weselne, bale i zabawy karnawalowe, wizyty u znajomych i przyjaciół. Życzymy wszystkim udanej i wesołej zabawy, ale... zabawy kulturalnej, w całym tego słowa znaczeniu, nie zakrapianej zbyt mocno alkoholem. Pamiętajmy, że ktoś nas bardzo uważnie obserwuje — są to nasze dzieci. Od kogo mają uczyć się kultury urządzania przyjęć, zabaw, spożywania posiłków, jak nie od nas? Dzieci są baczni obserwatorami, zwracają uwagę na każdy szczegół, pozornie blady.

Dużo się mówi i pisze na temat walki z alkoholizmem, z chuligaństwem. Radio, telewizja i prasa nie nie wskorają jeśli nie będzie właściwego oddźwięku w domach rodzinnych, jeśli rodzice

nie będą dawali dobrego przykładu. Dzieci są bardzo zdolnymi naśladowcami, świetnie powtarzają nasze ruchy, mimikę, gesty, sposób wyrażania. Jeżeli w domach rodzinnych, w czasie przyjęć podaje się dużo alkoholu, dla dzieci będzie to rektą, że wszelkie przyjęcia muszą się odbywać przy akompaniamencie dźwięku kieliszków.

Rozbawione, zbyt głośne towarzystwo, po wypiciu większej ilości mocnego trunku, nie ma kontroli nad swoim zachowaniem ani słowami, nierzadko słyszy się niecenzuralne wyrazy. Zajęci sobą zapominają, że w domu są dzieci, którymi trzeba się zająć i czymś zainteresować. W towarzystwie dorosłych przeważnie dzieci się nudzą, a wtedy najczęś-

Dobry przykład

ciej coś „psocą”. Dobrze rozwiązane stanowiliby, w takich wypadkach, zabawy dziecięce — mini karnawał.

Warto poświęcić trochę czasu, przy niewielkim nakładzie finansowym, aby urządzić takie dziecięce przyjęcie. Dużo owoców, trochę słodczyń, kompoty i soki w kolorowych, różnej wielkości szklaneczkach, orzechy — stanowiłyby podstawowe menu. Wszystkie te smakołyki powinny być ustawione na niskim stole przykrytym kolorowym obrusem, zwisającym aż do podłogi. Jako krzesła służyłyby małe, kolorowe poduszki. Adapter z płytami, radio, kilka gier z pionkami — oto wyposażenie pokoju. Dużo, dużo miejsca na tańce przy choince —

bo przecież ruch i muzyka, to ulubiona forma dziecięcych zabaw.

Pozwólmy dzieciom bawić się przy choince. Kolorowe światełka choinkowych lampek, piękne i rzwane melodie kolęd, na pewno zachęcą do śpiewania. I my dorosli, zamiast słuchania krzykliwej muzyki „mocnego uderzenia”, przyłączmy się do tych pięknych, pełnych miłości pieśni. A jakaż będzie radość naszych dzieci, jeśli zaproponujemy im urządzenie jaśelki, na ile pytań będziemy musieli odpowiedzieć, ile kolęd zaśpiewać!

Bo ktoś inny, jak nie ojciec i matka nauczy dziecko ukochania muzyki, miłości i serdeczności. Pamiętajmy, że uczyliśmy nasze dzieci nie tylko słowami, ale, przede wszystkim, własnym przykładem, nie tylko w czasie słuchania lekcji, ale i w czasie zabawy.

MAŁGORZATA SUDENIS





CZYTAJĄC „POŚLANNICTWO”

Nakładem Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” ukazał się w ostatnim czasie kolejny numer „Poślannictwa” (1-2, 1973), poświęcony w szczególności zagadnieniom starokatolicyzmu.

Publikację otwiera artykuł ks. Wiktor Wysoczańskiego, zatytułowany: „Starokatolicka Wspólnota Kościelna”.



kwartalnik poświęcony
sprawom polskiego katolicyzmu

Starokatolicka Wspólnota Kościelna a Stan i perspektywy dialogu starokatolicko-prawosławnego a Analiza nazwy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego a Starokatolicki ekumenizm a Z pomocą katechezy a Recenzje a Noty

STYCZEŃ-CZERWIEC
1973
Rok wydania XII
Cena 10 zł
1-2

Jest to poszerzone opracowanie wykładu: „Starokatolicyzm obecnie”, który autor wygłosił z okazji inauguracji roku akademickiego 1972/73 w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Artykuł ks. Wiktor Wysoczańskiego zawiera informacje z historii Kościoła Starokatolickiego, z podkreśleniem znaczenia Unii Utrechckiej, o mówienie Kongresów Starokatolickich, aktualnego składu członkowskiego Unii Utrechckiej (zilustrowane przejrzystą tabelą), omówienie niektórych starokatolickich zasad doktrynalnych i koncepcji teologicznych oraz udział Kościołów Starokatolickich w ruchu i dążeniach ekumenicznych. Problemy starokatolicyzmu są w Polsce mało znane i jak dotąd poświęca się im uwagę dość sporadycznie, w niewielkich notkach. Dlatego też praca ks. Wiktor Wysoczańskiego, w wydatny sposób wypełniająca tę lukę, godna jest polecenia i zainteresowania szerokiego kręgu czytelników. Informujemy jednocześnie, że w następnych numerach „Poślannictwa” publikowane będą dokumenty starokatolickie w opracowaniu ks. Wiktor Wysoczańskiego.

Oskar Bartel w artykule „Konfederacja Warszawska z 1573 na tle historii tolerancji religijnej na Zachodzie w XVI i XVII wieku” omawia zagadnienie tolerancji religijnej wobec różnych wyznań, widzianej na tle zmieniających się stosunków społecznych i historycznych, począwszy od czasów Chrystusa, ze szczególnym zwróceniem uwagi na XVI i XVII wiek. Jest to pierwsza część cyklu, którego następny ciąg będzie publikowany w następnych numerach „Poślannictwa”.

Czytelnicy omawianego numeru „Poślannictwa” będą mogli zapoznać się również z referatem pt.: „Stan i per-

spektywy dialogu starokatolicko-prawosławnego” wybitnego starokatolickiego teologa i ekumenisty ks. profesora dr Wernera Köppersa, przedrukowanego z „Internationale Zeitschrift” (1972 r. z. 2). Referat prezentuje przegląd historyczny i obecny stan dialogu starokatolicko-prawosławnego, fazy rozwoju tego dialogu i jego perspektywy na przyszłość.

Wielu czytelników z pewnością zainteresuje artykuł ks. seniora Donalda M. Malinowskiego pt. „Analiza nazwy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego”, w którym autor, analizując przyczyny historyczno-społeczne, dowodzi zasadności i słuszności wyboru powyższej nazwy w Stanach Zjednoczonych, historię powstania tej nazwy i jej znaczenie w zachowaniu polskości na obczyźnie. Dla lepszego zobrazowania przytoczymy za autorem artykułu słowa ks. hpa Franciszka Hodura, wypowiedziane w 1881 roku: „Talizmanem broniącym nas przed zamezykanizowaniem się jest Kościół Narodowy, w którego interesie przecież leżeć będzie zachowanie odrębności narodowej, bo jak długo istnieć będzie lud polski, tak długo będzie miał rację bytu i Kościół Polskokatolicki, wy narodowienie zaś będzie początkiem jego upadku”. (cytat z artykułu ks. hpa Franciszka Hodura pt.: „Wynarodowienie”, „Straż”, z. 5, czerwiec 1881 r.).

Powyższy artykuł sąsiaduje z tekstem referatu wstępnego ks. hpa Tadeusza R. Majewskiego pt.: „Starokatolicki ekumenizm”, wygłoszonego na pierwszym posiedzeniu Komisji do Spraw Dialogu Starokatolicko-Prawosławnego w Warszawie, 12 grudnia 1972 roku.

W artykule „Kolehka prawosławia” Spectator omawia najstarsze, starożytnie patriarchy prawosławne, ich or-

ganizację i stan obecny. Znajdujemy tu: informacje o Patriarchacie Konstantynopolskim — ekumenicznym w swej istocie, dane o Prawosławnym Patriarchacie Aleksandryjskim, Prawosławnym Patriarchacie Antiocheńskim i Prawosławnym Patriarchacie Jerozolimskim. Wszystkie te informacje uzupełnione są tabelami danych statystycznych jednostek administracyjno-kościelnych poszczególnych Patriarchatów.

Ryszard Brożniak w artykule zatytułowanym: „Kościelny majątek nieruchomy na Ziemiach Zachodnich i Północnych” omawia normalizację stosunków prawnych między państwem a Kościołami i związkami wyznaniowymi, z podkreśleniem ustawy z dnia 23 czerwca 1971 roku.

Książka katechezy znajdują w tym numerze „Poślannictwa”, pod hasłem „Z pomocą katechezy”, wzory prawidłowego opracowania katechez i właściwego prowadzenia nauki religii. Opracowany wzór stanowić będzie niewątpliwie wielką pomoc i ułatwienie w pracy.

Numer zamykają recenzje i noty o książkach i publikacjach związanych z problemami wiary i wyznań oraz bibliografii zawartości czasopism religijnych i ekumenicznych.

Wszystkich naszych Czytelników gorąco zachęcamy do nabycia „Poślannictwa” nr 1-2 1973, osobiście lub drogą zamówienia pocztowego. Omawiany i inne numery „Poślannictwa” można także nabyć we wszystkich parafiach polskokatolickich w Polsce.

Przypominamy nasz adres: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Apodyktyczność profesora sprawiła to, że Lucja nie powracała już więcej do tego tematu. Polemizowanie z Wilczurem byłoby zupełnie beznadziejne. Pomimo to, nie starała się przewlec przygotowań do jego wyjazdu. Zajęła się gorliwie wyszukiwaniem nabywców i targowaniem się z nimi. Jednocześnie pomagała profesorowi przy robieniu zakupów.

Wreszcie wszystko zbliżało się do zakończenia. Wyjazd został ustalony na 14 kwietnia: poprzedniego dnia wieczorem Wilczur pożegnał się z Lucją. Jego pociąg odchodził o siódmej rano i nie chciał, by tak wcześnie zrywała się z łóżka dla odprowadzenia go na dworzec.

— Gdy już jakoś się tam uplasuję — napiszę do pani z zaproszeniem. Ucieszę się bardzo, jeśli przyjedzie pani tam na kilka dni, a choćby i na spędzenie całego urlopu.

Pożegnała go bardzo serdecznie. Z miłym zdziwieniem stwierdził, że nawet nie próbowała upierać się przy odprowadzeniu go na dworzec. Była wesoła, a może tak umiejętnie nadrabiała miną, nie chcąc sprawić mu przykrości.

— Jakie ona ma dobre serce — myślał Wilczur, gdy się rozstali. — To złota dziewczyna.

I nagle żal mu się zrobiło, że tak kategorycznie odrzucił jej ofiarną gotowość towarzyszenia mu na Kresy. Natychmiast jednak siebie zreflektował:

— Nie, to musi być nowe życie, nowa faza. To już nie dla mnie, to dla innych.

Nazajutrz już o godzinie szóstej był na dworcu wraz z Józefem i z wieloma kufkami, które trzeba było nadać na bagaż. Gdy przed odejściem pociągu przechadzał się po peronie, wciąż spoglądał na zegarek. Sam wprawdzie prosił, sam nalegał, by Lucja nie przychodziła, doznał jednak przykrego rozczarowania, że jej nie było. Na chwilę nawet opanował go głęboki smutek graniczący ze zniechęceniem.

Konduktorzy oznajmili, że czas wsiadać. Pożegnał się z Józefem i wszedł do swego przedziału. Przez otwarte okno wpadał jasny snop słońca. Oparł się i patrzył na pustawą peron. O oznaczonej minucie, pociąg ruszył z miejsca. Wilczur stał w oknie patrząc na oddalającą się Warszawę, w miasteczka, które go zmogło, złamało i oto wypływa ze swego wnętrza, jako coś zbędnego już, wyssanego, bezużytecznego...

— Niech im Bóg przebaczy, niech im Bóg przebaczy — powtarzały jego usta, ale w sercu słowa te nie znajdowały żadnego echa. Serce było ściśnięte bolesnym skurczem, zapiekła się w nim krzywda, zaskorupał żal.

I to straszne poczucie samotności...

Wiedział, że po przybyciu na miejsce, uczucie to minie, ale teraz było mu z nim nad miarę ciężko.

Koła wagonu dudniły już na ostatnich zwrotnicach, ostatnie domki miasta oddalały się z przyspieszoną szybkością, ostatnie dymy kominów fabrycznych potwora roztapiały się w horyzoncie.

Za plecami pośłyszał głos otwieranych drzwi przedziału. Odwrócił się.

Przed nim stała Lucja z nesseserem w ręku.

Rozdział VII

Doktor Jan Kolski przyszedłszy z rana do lecznicy znalazł na swoim biurku list, zaadresowany ręką Lucji. Od razu poznał jej charakter pisma i z najwyższym zaintrygowaniem otwierał grubo wypchaną kopertę. Zawierała kilka banknotów i dwa arkusze papieru.

Na pierwszym przeczytał:

„Drogi Panie Janie! Ponieważ mój wyjazd następuje dość nagle, nie zdążyłam się z panem pożegnać osobiście, o co proszę nie mieć do mnie żalu. Okoliczności tak się złożyły, że muszę na czas długi, może na zawsze, opuścić Warszawę. Na pożegnanie chcę pana obarczyć moją prośbą. Mianowicie, nie zdążyłam również zgłosić swojej dymisji w zarządzie lecznicy. Załączam ją na piśmie a wraz z nią zwracam pobraną do końca miesiąca pensję, którą proszę łaskawie wpłacić do Kasy. W stosunku do tej instytucji chcę być zupełnie w porządku, chociaż należy mi się urlop. Jestem przekonana, że pan profesor Dobraniecki wiadomoś o moim ustąpieniu przyjmie z prawdziwym zadowoleniem. Muszę panu dodać, że i mnie rozstanie się z lecznicą taką, jaką ona jest dzisiaj, sprawia wielką ulgę. Przesyłam panu najlepsze życzenia. Jestem pewna, że się spełnią, bo są szczerze, no i dlatego, że pan na spełnienie tych życzeń zasługuje. Będę o panu pamiętała. Jeżeli zajdzie w moim życiu coś godniejszego uwagi — może do pana napiszę. Pan pozdrowi ode mnie pacjenta z pokoju 116 i życzy mu rychłego wyzdrowienia. Serdecznie ściskam dłoń — Lucja”.

Kolski trzy razy przeczytał ten list, nie mogąc zrozumieć jego treści. Spadło to nań tak nieoczekiwanie, że cała jego świadomość wzbraniała się przeciwko przyjęciu tego co się stało, przeciwko wytworzonej rzeczywistości.

(30) c.d.n.

Rozmowy z Czytelnikami

PAN ADAM S. Z WARSZAWY zapytuje o genezę i znaczenie innego niż w kościołach katolickich kształtu krzyża w Kościele Prawosławnym. „Liczę na odpowiedź w Waszym, a zarazem w moim Tygodniku, który chętnie czytam, jeżeli można go tylko dostać w kiosku. A przy okazji: czy są takie kioski, w których można zawsze dostać „Rodzinę”?

Drogi Czytelniku! Na temat kształtu krzyża pisaliśmy niedawno w tej rubryce, ale wówczas chodziło o rozwiązanie wątpliwości co do sylwetki „pala”, na którym umarł Chrystus. Pytanie pozwala rozwinąć sygnalizowane tam sprawy.

Krzyż — okrutne narzędzie kaźni — od momentu śmierci Zbawiciela stał się symbolem naszego odkupienia i triumfu Syna Bożego nad śmiercią i złem. W oparciu o zapiski historyczne i dane z archeologii możemy twierdzić, że już od II wieku krzyż jest jednym z głównych, zewnętrznych znaków rozpoznawczych odróżniających wyznawców Chrystusa od zwolenników innych religii. Z chwilą, gdy Kościół Chrystusowy rozszerzał swój zasięg, rozwinęła się sztuka sakralna chrześcijańska, której ulubio-

nym motywem był właśnie krzyż z wizerunkiem Chrystusa lub bez. W zależności od umiejętności i pomysłowości artysty, krzyż otrzymywał różne elementy dodatkowe, zdobnicze, przy zachowaniu jednak zawsze istotnych cech krzyża: belki pionowej i poziomej. Działo się to przeważnie na Wschodzie. Rozmiałowani w pięknie, a zarazem wierni kartom Ewangelii i przekazom Tradycji malarze Kościoła Wschodniego przedstawiają krzyż ze wszystkimi detalami, tworząc zeń zarazem dzieło sztuki. Nad belką poprzeczną umieszcza się więc krótszą, równoległą do niej beleczkę, zastępującą tablicę z opisem „winy” Jezusa: „Ten jest Jezus Król Żydowski” (św. Mat. 27,37). Natomiast w niewielkiej odległości od podstawy krzyża umieszczano inną, krótką belkę ukośną w stosunku do pozostałych, przypominającą podnózek. Ramię to ma również uzasadnienie w takich wyrażeniach historyków starożytnych, jak: „wejść na krzyż” lub „wstąpić na krzyż”. Element ten nie jest jednak udokumentowany archeologicznie i występuje w ikonografii dopiero od trzynastego wieku. Niemniej jednak może on zastępować na obrazach sioleko nie uwidaczniane przy krzy-

żach z pasyjką, ze względów estetycznych.

Inaczej było na Zachodzie. Mniej czuły na artyzm i przypadościowe sprawy Kościół Zachodni utrwalił w zasadzie tylko istotne atrybuty krzyża. Tak pozostało do dziś. Potrójny krzyż z jednym ramieniem ukośnym stał się od czasów średniowiecza znakiem szczególnym Kościoła Prawosławnego i wieńczy niemal wszystkie budynki sakralne tegoż Kościoła. Bliższych informacji, zwłaszcza o symbolicznym znaczeniach krzyża w Kościele Wschodnim, może udzielić każdy prawosławny duchowny. Występujący czasem potrójny krzyż o trzech równoległych poprzecznych ramionach w całym chrześcijaństwie oznacza potrójną władzę: nauczycielską, pasterską i kapłańską, nie jest to więc odmiana „krzyża prawosławnego”.

W sprawie „Rodziny” informujemy, że najlepszym sposobem jej stałego otrzymywania jest prenumerata lub założenie sobie te czki w najbliższym kiosku „Ruchu”. W przeciwnym razie kupowanie poszczególnych numerów będzie zawsze podobne do gry na loterii. Kwartalnik poświęcony sprawom polskiego katolicyzmu

nałczy zamawiać w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa.

PAN JAN S. ZE ŚWIDYNIA pisze, że przypadkowo wpadł mu w ręce „Kalendarz katolicki” z roku 1963. W czasie lektury zafascynował go artykuł ks. dra Antoniego Naumczyka o tym, co każdy chrześcijanin wiedzieć powinien o Piśmie św. Nasz Czytelnik postanowił, nabyć Biblię i inne książki z nią związane.

Drogi Panie! Ogłaszamy na łamach „Rodziny” te pozycje, które mamy na stanie. Książki: „Zarys dziejów papieżstwa” oraz „Biblie podstawa papieżstwa” już są wyczerpane. Pismo św. natomiast można nabyć za zaliczeniem pocztowym w Brytyjskim i Zagranicznym Towarzystwie Biblijnym, ul. Nowy Świat 40, 00-363 Warszawa. Księgarnia ta może dostarczyć na życzenie nabywcy całą Biblię lub sam Nowy Testament. Nowy Testament można również zakupić w księgarniach Św. Wojciecha w Warszawie, Poznaniu i Lublinie, w sklepach „Ars Christiana” i innych.

Wszystkie Czytelniczki i Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

SŁOWNICZEK MEDYCZNY

Ciemniucha — jest to jeden z najwcześniejszych objawów skazy wirusowej niemowląt. Na opuchniętej części główki dziecka w okolicy ciemiączka powstaje stan zapalny skóry, występuje tożotok złuszczenie się wilgotnego naskórka i tworzenie się tłustego strupu łatwo dającego się usunąć. Przy braku należytej czystości może powstać miejscowe zakażenie ropne skóry. Niestety ciemniuchą nazywa się również złogi złuszczeniowego naskórka i brud na niemym głowie dziecka.

Ciąża — u kobiety trwa pełne 10 miesięcy księżycowych, to znaczy 280 dni. W prawułkowej ciąży okres ten może się wahać w granicach 260 do 300 dni. Określenie terminu porodu ma duże znaczenie z punktu widzenia lekarskiego. A czasem i prawnego. Nie ma jednak całkowite ścisłych kryteriów oceny. Przepuszczalny dzień porodu określa się dodając do daty pierwszego dnia ostatniej miesiączki rok i 7 dni, a następnie od otrzymanego w ten sposób terminu, odejmując 3 miesiące.

Chirurgia — to jeden z najstarszych działów medycyny. Zasadniczym sposobem leczenia chirurgicznego jest zabieg operacyjny. Najstarsze ślady chirurgicznej działalności człowieka spotykamy w wykopaliskach z okresu neolitycznego. Są to ślady przeprowadzonej trepanacji czaszki. Starożytni Egipcjanie wykonywali operacje brzucha, amputacje, usuwanie zębny. W ostatnim półwieczu chirurgia wyodrębniła kilka działów a większych specjalnościach, jak neurochirurgia, urologia, ortopedia, chirurgia urazowa, chirurgia plastyczna i ginekologiczna.

Choroba — jest reakcją ustroju na zadziałanie jakiegokolwiek czynnika chorobotwórczego. Choroby mogą być wywoływane przez rozmaite czynniki. Początek choroby może być nagły, np. nagły początek spotykamy w większości chorób zakaźnych, a zawsze we wszelkich urazach. Początek choroby może też być powolny i utajony, jak np. w chorobach nowotworowych czy przy cukrzycy. Przebieg choroby może być gwałtowny, z wysoką gorączką i wyraźnymi objawami (mówimy wówczas o chorobie ostrej) lub spokojny, długotrwały, często równocześnie wyniszczający (wówczas mamy do czynienia z chorobą przewlekłą). Czasami choroba ostra przechodzi w przewlekłą. Niekiedy zaś początkowo jest całkowicie bezobjawowa, czyli utajona. Daleko posunięte nieodwracalne zmiany chorobowe mogą doprowadzić do kalectwa, jak np. w goście (reumatyzmie) przewlekłym, zniekształcającym.

ŻYCIE I PRAWO

Kończąc omawianie Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego należy podkreślić, że wszystkie zasady dotyczące stosunków między rodzicami a dziećmi mają zastosowanie do stosunków między dziećmi a ich przybrzanymi rodzicami, czyli między przysposobianymi i przysposabiającymi. Przysposobienie jest instytucją prawną, dzięki której z mocy orzeczenia sądu między adoptowanym i adoptującym powstaje taki stosunek jak między rodzicami a dziećmi. Kodeks rodzinny, który szczegółowo określa warunki przysposobienia, przewiduje dwa rodzaje adopcji: zupełną i niezupełną. Przy przysposobieniu zupełnym następuje całkowite zerwanie adoptowanego z jego własną rodziną oraz powstają stosunki prawne między nim a przysposabiającym i jego rodziną. Natomiast przy przysposobieniu niezupełnym jego skutki prawne dotyczą tylko ściśle adoptowanego i adoptującego oraz utrzymywane zostają więzy dziecka z rodziną naturalną. Przysposobić można tylko małoletniego i tylko dla jego dobra. Jeżeli małoletni ukończył 13 lat, do adopcji niezbędna jest jego zgoda. Również w przypadku, gdy dziecko nie jest sierotą, na przysposobienie zgodę muszą wyrazić rodzice naturalni. W zasadzie brak tej zgody wyłącza możliwość adopcji. Jeżeli jednak dobro dziecka przemawia za adopcją, a odmowa jego rodziców jest nieuzasadniona i sprzeczna z tym dobrem, sąd może potraktować to jako nadużycie władzy rodzicielskiej i odebrać ją. Po odebraniu władzy rodzicielskiej sąd ustanawia opiekuna i jeżeli on wyrazi zgodę na adopcję, sąd opiekuńczy może orzec o przysposobieniu. Między przysposabiającym i przysposobianym musi być zachowana odpowiednia różnica wieku. Można być przysposobionym tylko przez jedną osobę, a wspólnie — tylko przez małżonków. Jeżeli przysposobić chce jeden z małżonków, na dokonanie tej czynności musi uzyskać zgodę drugiego małżonka.

Ważną instytucją prawa rodzinnego jest — wynikający ze stosunków rodzinnych — obowiązek alimentacyjny, polegający na dostarczaniu środków utrzymania uprawnionemu. Obciąża on nawzajem rodziców i dzieci oraz rodzeństwo, a także w uzasadnionych przypadkach byłych małżonków. Obowiązek alimentacyjny nałożony został również na dzieci względem matczynej lub ojczyma oraz na macochę i ojczyma względem tych dzieci.

Dla osób niepełnoletnich lub ubezwłasnowolnionych (choroba lub niedorozwój psychiczny), które potrzebują pomocy lub ochrony, prawo przewiduje instytucję opieki. Najczęstszą sytuacją, w której konieczne jest ustanowienie opiekuna, to niepełnoletność osoby nie pozostającej pod władzą rodzicielską. Opiekuna ustanawia sąd opiekuńczy. Opiekunem może być tylko taka osoba, co do której istnieje prawdopodobieństwo, iż wywiąże się należycie z nałożonego na nią obowiązku. Przepisy o sprawowaniu opieki są bardzo zbliżone do przepisów o wykonywaniu władzy rodzicielskiej. Zasadniczą różnicą polega na tym, że opiekun poddany jest nadzorowi sądu. We wszystkich ważniejszych sprawach dotyczących małoletniego, opiekun musi uzyskać zgodę sądu, musi również w określonym terminie zdawać sądowi sprawozdania z wykonywania tej opieki.

OPOWIEŚĆ O MĄDRYM KALENDARZU

Biedne DZISIAJ było bardzo smutne i zmartwione, ponieważ miało wielką ochotę spotkać się ze swym kuzynem JUTREM, ale zupełnie nie wiedziało, jak to zrobić. O JUTRZE wszyscy mówili z wielką sympatią i szacunkiem, układając najprzeróżniejsze plany i projekty.

— Jutro nie ma lekcji — wykrzykiwał wesoło Janek.

— Jutro odrobę zadanie domowe — mówiła Zosia.

— Jeśli tylko jutro nie będzie padał deszcz, wybierzemy się na wycieczkę — powiedziała Ola.

— Może już jutro tatuś kupi mi pitkę — myślał Zdzisław.

— Kiedy nareszcie przyjdzie jutro?

Nie tylko dzieci, lecz również dorośli często rozmawiali o JUTRZE. Ale wówczas w ich głosach można było wyczuć z troską, a czasem nawet obawę.

— Co zrobimy jutro?

— Co nam przyniesie jutro?

— Czy jutro będziemy mieli co jeść?

DZISIAJ, które zawsze było ogromnie wszystkim ciekawe tymi słowami zwróciło się do starego kalendarza, który znał doskonale

wszystkie dni roku i widział jak każdy dzień odchodzi w przeszłość:

— Powiedz mi, proszę, kim jest JUTRO.

Kalendarz uśmiechnął się i powiedział:

— JUTRO to dzień, który następuje po dniu dzisiejszym.

— Doskonale! Teraz wszystko rozumiem — wykrzyknęła uradowana DZISIAJ — chociaż nigdy nie zobaczę JUTRA.

Powiedz, proszę, kto jednak jest ważniejszy, DZIŚ czy JUTRO?

Kalendarz odpowiedział na to z bardzo poważną miną. — Bez JUTRA DZIŚ znaczy niewiele, ale bez DZISIAJ nie ma JUTRA. Dlatego każdego dnia trzeba spełnić to, co w tym dniu spełnione być powinno, pamiętajcie, że wszystkie dni roku ustawione są w długi szereg i że każdy dzień poprzedni przygotowuje dzień następny — dzień, który ma dopiero nadejść.

Kalendarz zaszeleścił poślizkły kartkami, pięknie się uklonił i zniechęcony na ścianie, a DZISIAJ powiedziało sobie:

— Muszę się bardzo starannie przygotować do spotkania z JUTREM i myśleć, że wszystkie dzieje na pewno mi w tym pomogą.

Nowy Rok musi czerpać z doświadczeń Starego Roku



Gdy na Świętego Prota...

Meteorologia nie jest wróżbiarstwem, lecz nauką ścisłą i — trzeba dodać — dawną. Pierwsze wzmianki o zjawiskach atmosferycznych w Polsce pochodzą z połowy XIII wieku, w drugiej zaś połowie XV w. rozpoczęto w Krakowie prowadzenie kroniki pogody. Pierwszy polski podręcznik meteorologii J. Poczepowskiego wydany został w 1643 r., a sto trzydzieści lat później rozpoczęto w Warszawie systematyczne obserwacje meteorologiczne.

Prócz meteorologii naukowej jest również i meteorologia ludowa, powstała z obserwacji zjawisk przyrody przez rolników. Spostrzeżenia przekazywane z pokolenia na pokolenie w formie przepowiedni dzisiaj nazywalibyśmy prognozami. Dla łatwiejszego prawdopodobnie zapamiętania w większości wypadków ubierano je w formę rymowaną. Kiedy więc w deszczową pogodę w dni św. Barbary mówimy odniechowo: „Barbary po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie” lub ślizgając się po oblodzonych chodnikach: „Barbary po lodzie Boże Narodzenie po wodzie” — nieraz nie uprzytamiamy sobie, że przepowiednie te sięgają swymi korzeniami być może pierwszych wieków chrześcijaństwa na ziemiach polskich.

Czy ludowe przepowiednie meteorologiczne zawsze się sprawdzają? Trudno na to pytanie dać jednoznaczny odpowiedź, mimo że niektóre z nich jak np.

„Gdy wiatr od południa w wigilię Marcina.
Będzie na pewno lekka zima”

narzucają przez „wiatr” i wskazanie jego kierunku wiara w ścisłość ludowej obserwacji. Jest na ten dzień i inne porzekadło: „Gdy Marcinowa gęś po wodzie,
Będzie Boże Narodzenie po lodzie”.

Prognozuje zimą również i Andrzej, ho:

„Gdy miękko na Jędrzeja,
To niedobra nadzieja”.

Na okres zimowy po Bożym Narodzeniu jest tych przysłów i porzekadeł cała masa. Każdy święty coś przepowiada, a zaczynają Trzej Królowie:

„Gdy Trzy Króle pogoda obdarzą,
Nie zasypiaj ranków, gospodarzu!”

Później: „Święta Agnieszka wypuszcza skowronka z nieszka”, a „Gdy na święty Wincenty i Nawrócenie Pawła pogoda świeci, spodziewajcie się dobrego lata dzieci”.

Od tamtych świętych nie chce być gorszy i Piotr, gdyż:

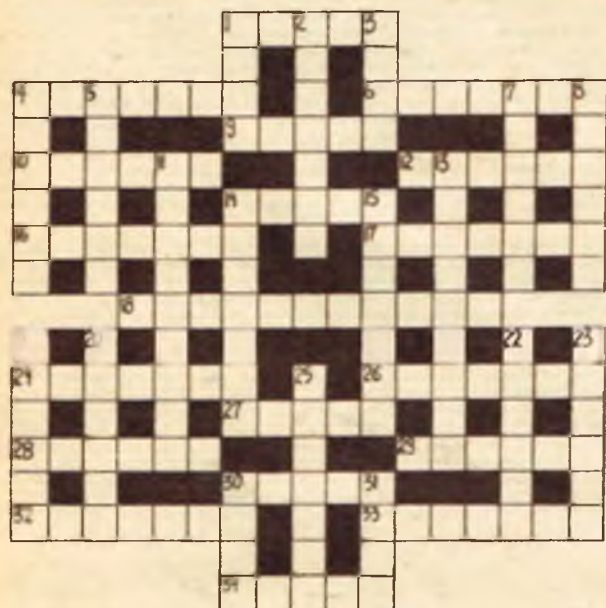
„Jeśli o świętym Piotrze w lutym
ciepło służy,
Do Wincentego zima czasy swe
przedluży”.

„Święty Piotr gdy rozgrzeje,
Wiosna prędko się przyspieje”.

Znana jest jeszcze jedna obserwacja. Mianowicie dwanaście dni, licząc od pierwszego dnia Świąt, odpowiada aurze dwunastu miesięcy roku. Ze wszystkich jednak tego rodzaju porzekadeł niezawodnie sprawdza się to, którego autorem był Kornel Makuszyński:

„Gdy na świętego Prota jest
pogoda albo słońce,
To na świętego Hieronima jest
deszcz albo go nie ma”.

J. N.



KRZYŻÓWKA 1

Poziomo: 1. twórca „Komorników”, 4. plaga na ulicy, 6. coraz rzadszy młyn, 8. strzeże kraju, 10. metropolia Wietnamu, 12. do malowania, 14. święty, mały szwajcarski, 16. kardynał warmiński sprawdził Jezuitów do Polski, 17. eremita, pustelnik, 18. polska Mekka, 24. uczniowski sygnał, 26. kwiat wodny, 27. imię żeńskie, 28. plama na suficie, 29. wieńczy koniec hudowy, 30. symbol carskiej kategorii, 32. rodzaj dziedziczności, 33. ufa jedynie doświadczeniu, 34. np. bezpieczeństwa.

Pionowo: 1. wieczna lub czarna, 2. handlarz odpustowy, 3. część kościoła, 4. inaczej Ofiara Wielkanocna, 5. ostatni był na Litwie, 7. rodzaj ciasta, 8. część zamka, 11. skutek narkotyku, 13. pisanki, kraszanki... 14. liczba parzysta, 15. inaczej najdroższa, 19. do narodu, 20. entuzjastyczne przyjęcie, 22. porucznik, kapitan itp., 23. świat, 25. patronka górników, 30. jeden ze zmysłów, 31. przedporcie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie, lub pocztówce: „Krzyżówka 1”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 118

Poziomo: Weronika, rezultat, trumna, osesek, Kreta, statyw, lokum, informacja, elana, Tobruk, akcja, ryzyko, kontakt, Trawiata.

Pionowo: witraż, ryczałt, izotopy, amator, taksometr, ujeżdżacz, sekwencja, kominiarz, Alina, sufit, Timur, Wicek, Loara, Okinawa, Ukraina, nokaut, patera.